Ner 19. Kraków 23 Kwietnia — Sobota. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 kwietnia.

Wcale nie tajno, że p. Bismark niechętnie przystąpił do konferencyi londyńskiej. Dziennik jego *Norddeutsche allg. Ztg* bynajmniej się tego nie wypiera i radził zawsze rozstrzygnąć ostrzem oręża kwestyę księstw zaelbiańskich, wierny hasłu ministra, który wyrzekł był niegdyś w Izbie, że kwestya niemiecka tylko „krwią i żelazem“ da się rozwiązać. P. Bismark nie czytał może Krasickiego, ale odgadł doniosłość jego przymówki wówczas stosownej: „mądry przedysputował, ale . . .“ i zamiast prowadzić dalszą wojnę papierową przez Bundestag rozpoczętą, lub ograniczyć się na egzekucyjnej paradzie w Holsztynie, poszedł wstępnym bojem i pociągnął za sobą Austryę. Tytułem wzięcia w zastaw, zajechany Szlezwik zdobyty został do reszty „krwią i żelazem“ w okopach Dypplu. Europa pragnąc uniknąć wojny rozległej jeśli nie powszechnej, poprzestała na formule „zajęcia w zastaw“ Szlezwiku, rada, że formuła ta zamknie wojnę w szczupłych granicach wojny lokalnej, ufając, że tym czasem konferencya sprowadzi zawieszenie broni i znajdzie sposobność ułożenia rzeczy w ten lub ów sposób. Austrya lubo uczestniczka wojenna Prus, nie podzielała bynajmniej polityki Bismarka, lecz dała się wciągnąć w wojnę, raz dla tego, by nie dozwolić Prusom odnieść wszystkich z niej korzyści moralnych, powtóre, żeby zachować sobie w tej wojnie rolę regulatora. Dla tego też zostawiwszy Prusakom na pastwę Dyppel, wojska austryackie podsunęły się ku granicom Jutlandyi i obległy twierdzę Friedericię nie zapuszczając się w głąb kraju.

Tak rzeczy stały do 18go kwietnia. Prusy zgodziły się na konferencyę w zasadzie, bo nie mogły odrzuceniem propozycyi angielskiej dać poznać, jakoby nie chciały zakończyć sporu raczej ugodą niż wojną, lecz dzienniki rządowe oświadczały się póty przeciw konferencyi, dopóki nie wystąpił francuski wniosek głosowania powszechnego. Wniosek ten był wielce dla Prus pożądany, bo gdyby przyjęty został, uwalniał je od zobowiązań traktatu r. 1852 co do utrzymania całości monarchii duńskiej. Mieliśmy też ciekawy widok, jak rząd króla, który przy koronacyi powoływał się na prawo „z bożej łaski“ i który wszędzie i zawsze oświadczał się przeciw wszelkim objawom głosu publicznego, jak rząd ten przez dzienniki swoje nakręcał *ad usum delphini* teoryę głosowania powszechnego, chcąc ją pogodzić z zasadą monarchizmu z bożej łaski.

Termin konferencyi odłożony z 12 na 20 kwietnia, jakby odpowiadał potrzebie wzięcia wprzód okopów dyppelskich. Właśnie już na tydzień przed szturmem 18go, wszystko było przygotowane do uderzenia; gdy jednak wypadło jeszcze się ociągnąć ze szturmem dni kilka, Bundestag sprowadził zwłokę w otwarciu konferencyi. Jest między temi dwoma równoległemi faktami: szturmem okopów i otwarciem konferencyi, pewna wspólność, więcej może niż przypadkowa.

Po wzięciu Dypplu zdawało się, że zawieszenie broni będzie pierwszym krokiem konferencyi, że Prusy syte sławy wojennej, nie zechcą tamować dalszego działania dyplomacyi. Atoli zwycięstwo dyppelskie wzbiło je w dumę — i słusznie. Przekonał się p. Bismark, że gdy dla miłości pokoju pozwala mu Europa przekroczyć Ederę jako granicę Niemiec i zdobywać posiadłość duńską Szlezwik, traktatami Danii zagwarantowaną, a to pod nazwą rękojmi wykonania ściślego tych traktatów, że gdy następnie pozwala dla względów znów strategicznych naruszyć granicę Jutlandyi i oblegać pograniczną jej twierdzę Friedericię, to i teraz w obawie wywołania powszechnej wojny dozwoli wojować dalej Danię. Nazajutrz więc po wzięciu Dypplu nakazano wojskom pruskim ruszyć do Jutlandyi i zająć ją całą tytułem wynagrodzenia sobie kosztów wojny na lądzie i morzu, a posłowi pruskiemu w Londynie dano rozkaz, aby nie brał udziału w konferencyi, dopóki pełnomocnik niemiecki nie zjedzie. Czy p. Beust spóźnił wyjazd swój do Londynu z winy innych konferencyi członków? Bynajmniej. W d. 14 kwietnia zapadła uchwała w Bundestagu naznaczająca p. Beusta pełnomocnikiem. Zamiast jednak do Londynu, wyjechał on do Gota i do Berlina. Zapewne oprócz instrukcyi Bundestagu, potrzebował także instrukcyi ks. Ernesta Koburskiego i p. Bismarka. W dniu 20 b. m. nie stanął jeszcze w Londynie, i dla niego odroczono konferencyę na dzień 25 bm. Kolej żelazna prowadzi do Jutlandyi. Wojska pruskie będą mogły stanąć tam przed dniem 25 kwietnia. Czy p. Bismark chce jak Brennus rzucić miecz swój na szalę, gdy na drugą szalę dyplomacya w Londynie kłaść będzie cały stos not i traktatów?

Cała polityka Prus w sprawie duńskiej jest najwymowniejszym dowodem nicości dyplomacyi w obec dokonanych faktów, a oraz, że ten zawsze górą, kto ma odwagę czynu. P. Bismark szydzi sobie z dyplomacyi i nieodpowiada nawet na zapytania hr. Russella z powodu bombardowania Sonderburgu. Zamiast posłowi swemu zasiąść na konferencyi, każe on wojskom wkroczyć do Jutlandyi. Oczywiście, że „żelazem i krwią“ a nie notami dyplomatycznemi rozstrzygają się kwestye polityczne.

Czy Anglia zatamuje ten pochód wojsk pruskich? Donoszą nam z Wiednia, że Austrya nie pójdzie z Prusami tak daleko. Jeżeli nie pójdzie do Jutlandyi, to na cóż szła do Szlezwiku? Czy dopomogła tryumfowi Prus w Europie i w Niemczech, czy też wstrzymała w czemkolwiek ambicyę ich i przeszkodziła im zająć w Niemczech takie stanowisko, że nawet partya jedności narodowej i zwolennicy rządów parlamentarnych godzą się z polityką p. Bismarka, że nawet związek würzburski chyli głowę przed pruską supremacyą? P. Bismark sprowadził Austryę na drogę rozstajną. Teraz chwila decyzyi. Albo iść w prawo lub lewo, za lub przeciw Prusom, albo się wracać trzeba.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 kwietnia.

— *r.* Zwycięztwo odniesione przez Prusaków w szańcach dypelskich, przyczyniło się wprawdzie wiele do polepszenia napiętego stosunku między nimi a armią austryacką i do usunięcia drażliwości z powodu powodzenia oddziału zostającego pod dowództwem jenerała Gablenza, lecz nie zdołało polepszyć dyplomatycznego stosunku między Wiedniem i Berlinem. Nastąpił teraz właśnie ów dawno przewidywany wypadek, że gabinet berliński pod wrażeniem odniesionego zwycięztwa i znacznych ofiar, któremi je okupiono, wyższe stawia żądania. Już sposób, w jaki polecono pruskiemu posłowi, aby czekał na pełnomocnika związkowego, zanim weźmie udział w konferencyi, znamionuje to nowe stanowisko. Bardziej uwydatnia się ono pod względem zamiaru dalszych i obszerniejszych wojennych działań. W Berlinie bowiem chcą nie tylko zająć wyspę Alsen, lecz i całą Jutlandyą, do czego naturalnie potrzeba wprzód zdobyć Fryderycyą. Tymczasem gabinet tutejszy ma co do takiego projektu te same skrupuły, z któremi niegdyś wystąpił w czasie pierwszego wkroczenia do Jutlandyi. Hr. Rechberg pogodzi zapewne, tak jak pierwszym razem, zapatrywanie swe więcej pokojowe z bardziej stanowczem sprzymierzeńca, skoro tenże silniej opierać się będzie przy swym zamiarze.

Jeżeliby na prawdę brano się do oblężenia Frydерycyi, podobne intermezzo mogłoby bardzo ważny wpływ wywrzeć na skutki konferencyi, a możeby uczyniło wątpliwym oczekiwany prędki i pomyślny skutek, chociaż nie wszelki skutek w ogóle.

Najważniejszą, a może bardzo obfitą w następstwa bieżącą nowiną jest wiadomość, że *węgierski kanclerz nadworny, hr. Forgacz, dziś po południu prosił Cesarza o uwolnienie, które otrzymał z zapewnieniem monarszej łaski.* „Rozstajemy się jako przyjaciele“ miał Cesarz Imć wyrzec przyjmując prośbę kanclerza. Posadę kanclerską obejmie hr. Herman Zichy, zarządzca komitatu Eisenburskiego. Ważnem ze względu na węgierskie stosunki jest ta okoliczność, że hr. Esterhazy, teraźniejszy „węgierski“ minister, jak wiadomo bardzo stały obrońca praw swej ojczyzny, pozostaje na swej posadzie. Przyszłym wicekanclerzem ma być dotychczasowy wiceprezes namiestnictwa w Budzie, Privitzer, w razie, gdyby także ustąpił hr. Karolyi. Powód do prośby o uwolnienie dało hr. Forgaczowi nieporozumienie z p. Schmerlingiem. Hrabia chciał zwołania sejmu węgierskiego; minister stanu oświadczył się przeciw temu, żądając poprzedniego zorganizowania administracyi, gdyż podług jego zdania dotychczasowi urzędnicy nie zapewniają nadwornej kancelaryi pomyślnego skutku wyborów.

P. S. Podług nadeszłych tu w tej chwili prywatnych telegramów udał się król pruski do Szlezwiku. Na holsztyńskiej kolei żelaznej w Brünsdorf powitał go dyrektor angielskiego towarzystwa kolei żelaznej przemową angielską, na co król odrzekł opryskliwie: „Tu w Niemczech mówi się po niemiecku.“ Mała ta anegdota charakteryzuje nagły zwrot opinii w wyższych kołach pruskich. Król Wilhelm mówi dobrze po angielsku, miał nawet czas nabyć wprawy, bawiąc pomimo własnej woli w Anglii w r. 1848 przeszło przez pół roku.

Wrocław 20 kwietnia.

† Wojsko pruskie wzięło nareszcie szańce dypelskie, zdobyło nawet, korzystając ze sprawionego w cofającej się armii duńskiej zamięszania, szaniec przedmostowy; ale Duńczycy zdążyli jeszcze zerwać za sobą most wiodący na wyspę Alsen, i uniknęli tym sposobem całkowitego rozbicia. Zwycięztwo armii pruskiej jest więc tylko połowiczne; pozostaje zdobyć wyspę Alsen, aby było zupełne. Przyjdzie i do tego, bo zmniejszona przez znaczne straty, poniesione w zaciętym boju na dypelskich okopach, armia duńska nie zdoła, mimo silnie ufortyfikowanych brzegów wyspy, przeszkodzić przeprawie przez cieśninę trzykroć silniejszego nieprzyjaciela. Prawdopodobnie wojsko pruskie nie będzie nawet długo spoczywało na odniesionych laurach, lecz bez zwłoki, zanim się nieprzyjaciel wznowi i przygotuje do nowej obrony, zabierze się do ukończenia w połowie dokonanego dzieła. Pod zasłoną tak donośnej i celnej, jaką Prusacy mają, artyleryi, uskuteczniająca się przeprawa nie może się nie powieść, bo, aby ją udaremnić, Duńczycy nie wystawią się na możebną stratę całej swojej morskiej potęgi, w której jedyniej jeszcze szukać będą mogli środków powetowania szkód poniesionych na lądzie i sposobów ratunku. Oddawszy flotę na pastwę artyleryi pruskiej, przeszkadzając uporczywie przeprawie na wyspę, przygotowaliby sobie może daleko gorsze upokorzenie, i mogliby ujrzeć nieprzypuszczalne dotąd zjawisko, że flota pruska okazałaby się przed murami Kopenhagi.

Po zdobyciu wyspy Alsen będzie się znajdował cały Szlezwik w ręku sprzymierzonych mocarstw. Właściwy cel wojny będzie osiągnięty. Początkowo sami sprzymierzeni nie zakreślali go dalej. Okupacya miała być tylko środkiem, aby Danią zmusić do przyjęcia takich warunków pokoju, któreby prawa księstw, mianowicie prawa Szlezwiku, trwale zapewniły i ubezpieczyły. Jest to przedmiot narad konferencyi londyńskiej. Zdobycie wyspy Alsen niezmiernie je uprości. Dla tego też może tylko nanowo zebranie się aż do 25go bm. odroczono, aby zdobycie wyspy stało się czynem dokonanym. Wniosek zawieszenia broni, który zaraz po otwarciu konferencyi ma być podany wspólnie przez Anglią i Francyą, nie napotka w takim razie na żadne trudności.

Lecz, jeżeli wniosek zawieszenia broni zostanie przyjęty, czyż temsamem ustanie i blokada portów niemieckich i pruskich? Takby mniemać należało. Słychać też, że Prusy tylko pod tym warunkiem wniosek powyższy popierać będą. Aby zaś dać tem silniejszy nacisk żądaniu swemu, ściągają w tej właśnie chwili więcej jeszcze wojska do Szlezwiku, aby zająć całą Jutlandyą, i mieć w ręku nie tylko środek do powstrzymania Danii od dalszych czynności na morzu, lecz i zakład na pokrycie strat, które handlowi pruskiemu zadaje korsarstwo duńskie. Tak prasa pruska nazywa blokadę, której główną czynnością jest chwytanie okrętów kupieckich pokazujących się na morzu.

W samych więc początkach konferencyi przyjdą pod obrady ważne zasadnicze międzynarodowe kwestye, które właściwie tylko na kongresie rozstrzygnięte być mogą. Na kongresie bowiem paryzkim dano sankcyą nowemu prawu morskiemu, i określono ściślej prawa stron wojujących, jako i prawa stron neutralnych. Prusy twierdzą, że Dania do tych praw się nie stosuje, i że ogłasza blokadę portów, których blokować skutecznie nie jest w stanie, a zatem nie ma także prawa do chwytania na odległych morzach tych okrętów, które z tych portów wypłynęły.

Zbliżenie się Anglii do Francyi nabiera coraz większej pewności. Jeżeli się posunie aż do odnowienia dawniejszego przymierza, wnosi wielu, że to powiedzie także mocarstwa północne do tem ściślejszego związania się z sobą. Daleko prawdopodobniejszym jest przeciwny skutek, to jest, osłabienie się dzisiejszych węzłów. Widzieliśmy ten sam skutek w czasach wojny krymskiej. Przymierze Anglii i Francyi, to nie alians dwóch, lecz alians wszystkich państw europejskich, wielkich i małych. Czy celem jego pokój czy wojna, rezultat nie wątpliwy, i dla sprawy, której się tyczeć będzie, korzystny.

Zwycięztwo armii pruskiej uczczono, jak w Berlinie tak i tutaj, częściowem oświetleniem miasta. Nadzieja się wzmogła, że Prusy sprawy księstw nie opuszczą.

Wiedeń 21 kwietnia. *Gen. Korrespondenz* zamieszcza nowe oświadczenie w sprawie księstw naddunajskich treści następującej:

Jak wiadomo zmierzają usiłowania mocarstw do wzmocnienia *europejskiego pokoju*, którego wszystkie potrzebują; szczególniej Austrya uważać musi za swe zadanie popieranie całą siłą owych dążeń pokojowych. Austrya dla tego chętnie przyłączyła się do usiłowań Anglii zalatwienie sporu duńsko-niemieckiego za pomocą konferencyi na celu mających, nie podporządkowując dla tego, jak się to samo przez się rozumie, obrony niemieckiego w tej kwestyi prawa, za które Austrya razem ze swymi sprzymierzeńcami za broń chwyciła, jakiemukolwiek względowi polityki. Ale w chwili, kiedy wszystkie usiłowania gabinetu zmierzają do zabezpieczenia narodom wielkiego dobra pokoju, z pewnej strony, której nie potrzebujemy wymieniać, naumyślnie działają wręcz przeciw owym usiłowaniom, a nawet systematycznie raz tę drugi raz owę niepokojącą wiadomość ciskają pomiędzy publiczność. W tej chwili stanowią na tym targu szczególniej niepokojące wiadomości co do księstw naddunajskich, artykuł bardzo często wystawiany na sprzedaż. Dziwić się tylko przy tem należy, że zawsze jeszcze znajdują się kupcy, gdyż wiadomości na wrażenie obliczone z nad dolnego Dunaju są czystymi wymysłami. Wczoraj nazwaliśmy pogłoskę o rosyjsko-austryackiej interwencyi do księstw naddunajskich nieprawdą, dziś opierając się na źródle nie mniej pewnem, musimy także to samo powiedzieć o najnowszej wiadomości, co do nastąpić mającej zbrojnej interwencyi rosyjskiej.

— Donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów o podaniu posła sejmu praskiego a zarazem odpowiedzialnego redaktora dziennika *Politik* Skrejszowskiego, złożonem do laski marszałkowskiej, w którem rzeczony poseł zanosi zażalenie z powodu naruszenia ustawy o nietykalności, jakiego dopuścił się na jego osobie sąd wyższy praski przesyłając mu przez woźnego wyrok w sprawie drukowej, którego on nie przyjął jako poseł, podczas właśnie trwającej kadencyi w sejmie zasiadający. Podanie to przekazał był sejm właściwemu wydziałowi, który na posiedzeniu sejmowem z 18go b. m. zdawał o niem sprawę.

Posiedzenie różniące się od innych kwestyą zasadniczą będącą właśnie na porządku dziennym, ściągnęło wielu ciekawych. Ze strony rządowej oprócz wice-namiestnika i komisarza rządowego przybył tym razem i nadprokurator. Poseł Skrejszowski nie przybył na posiedzenie.

Wydział zajmujący się tą sprawą nie zgodził się na jedno zdanie; czterech członków stanowiło większość, której sprawozdawca wniósł, aby w sprawie p. Skrejszowskiego sejm przeszedł do porządku dziennego, mniejszość zaś z trzech członków złożona wniosła, aby sejm uchwalił, że doręczenie wyroku posłowi w czasie kadencyi uważać należy za naruszenie § 2go ustawy o nietykalności, a przeto żeby marszałek zawezwał rząd, aby w tym duchu zawiadomił sąd wyższy z poleceniem stosowania się do tej uchwały tak w niniejszym jak i możliwych przyszłych wypadkach.

Wywiązały się z powodu tych wniosków rozprawy blisko pięć godzin trwające, podczas których wszyscy mowcy, jak korespondent do *Gen. Correspondenz* przyznaje, rozbierali rzecz z czysto przedmiotowego stanowiska. Uderzającem zjawiskiem było to, że sejm wcale nie był ugrupowany podług stronnictw, przeciwnie najróżnorodniejsze żywioły stały obok siebie tak po stronie jednego jak i drugiego wniosku.

Główny punkt sporny stanowiło pytanie, czy doręczenie już wydanego wyroku przez instancyą najwyższą, uważać należy za naruszenie nietykalności lub nie. Sprawozdawca większości przyznawał sądowi zupełne prawo doręczenia takiego wyro-

Część literacko-artystyczna.

SZESNAŚCIE TYSIĘCY MIL W PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy).

Opłynąwszy część Australii, minąwszy równik — tak opisuje p. Russell widok Ceylonu...

„Nigdy, póki żyw, nie zapomnę tej chwili, jak pięknego lipcowego poranku obudziłem się w obec cudów tworzących widok na Point de Galle (w Cejlonie). Całe wybrzeże, jak okiem sięgniesz, obwodził mur kokosów wysmukłych, najkształtniejszych ze wszystkich drzew, i zwieszających się ku wodzie. U podnóżka czarnego pasa kokosów, widać było w morzu chaos skał, jednych mało co wystających nad powierzchnię, drugich wystrzelających wysoko, o które rozbryzgujące się fale tworzyły kobierce piany ćmiącej białości. Nie widać było końca tych wybrzeżów, albowiem z uderzania fal tworzyła się biała mgła co je osłaniała jak gazą zaledwie przepuszczającą najjaskrawsze promienie słońca. Po nad temi gorącemi mgłami, i tym szumem morza, sterczały odległe szczyty opiewane przez poetów indyjskich...“

Autor do osobliwości miejscowych liczy oberżystę p. Coleman, którego nazwisko najpierwej go uderza. Skoro bowiem jaki statek do portu zawinie, zjawiają się komisyonery z hotelów szarfami przepasani a nich czytasz jego nazwisko. Stajesz na lądzie, znowu ludzie z blachami a nich czytasz: Coleman; idziesz aleą wspaniałych drzew, każdy pień ma rękę z palcem wskazującym: *To Coleman's.*

Drugą osobliwością wpadającą w oczy są czupryny męzkie. Czy to jest dar natury, czy cudowny skutek kokosowej oliwy, dość, że żaden lew nie ma tak gęstej grzywy, żadna kobieta tak miękkiego włosa, żaden artysta nie umie lepiej zaczesywać, jak tutejsi krajowcy swoją czuprynę podobną do aksamitnego płaszcza spadającego w kędziorach na ramiona, a nawet aż po biodra.

„Zresztą bardzo szczególny typ przedstawiają młode Syngalezy: oczy ich tak piękne, rysy tak delikatne, członki tak kształtne, że sam nie wiesz czy mówisz z mężczyzną, czy kobietą. Prawdę mówiąc fizyonomia ich i postać daleko jest przyjemniejsza niż u kobiet, które z powodu nadzwyczajnej bojaźliwości mają wejrzenie posępne i nachmurzone; przeciwnie młode chłopcy zawsze się uśmiechają. Zęby Syngalezów godne są zastanowienia, mianowicie u tych, co nie żują betelu; są one jak najpiękiejsza kość słoniowa, a że do ich białości przywiązują wartość, dowodzi, że je ciągle czyszczą palcami. Wprawdzie obok tego mógłbym przytoczyć dowód nienajlepszego smaku u niektórych; bo gdy spytałem jednego chłopca, czy betel upięknia zęby, odpowiedział mi: niezawodnie, że upiększa. Więc je robi bielszemi? — O nie — czarnemi! Kosztowałem tego *betelu;* jest to różowe ciasto z niegaszonego wapna zrobionego z koralu, z liści pieprzowego drzewa i z areku. Nie można sobie nic gorszego wystawić jak smak betelu.“

Autor odprawił podróż w głąb wyspy do Colombo, stolicy, i do Kandy miasta położonego w górach; poczem wrócił do Point de Galle. O okolicy uroczej powiada on, że jedyny to kraj ze wszystkich, jakie widział, gdzie zdaje się, „że sama natura mogłaby zastąpić człowiekowi towarzystwo innych ludzi i stać się dla niego prawdziwą towarzyszką. Biskość morza, potężny głos jego, cień i świeżość, najbujniejsza roślinność, niezliczone strumienie, wszystko to zaspokoiłoby prawdziwego filozofa; czegóżby więcej trzeba mu do życia, kiedy oprócz łatwego pożywienia, w każdem drzewie znalazłby przytułek?“ Trzeba nakoniec było rozstać się z uroczym Cejlonem.

Na wielkim parowcu *Kandia* popłynął do Kalkuty. Po drodze zatrzymał się w Madras. Na widok wzburzonego morza waha się, czy ma wysiąść na ląd — w tem pokazują się na pokładzie indyjscy kuglarze. „Nigdy nie spotkałem — pisze on — tak zręcznych kuglarzy; pokazują oni sztuki swoje bez żadnych przyborów i w ubiorze tak skromnym, jak tylko najmniej surowa przyzwoitość wymaga. Sztukę, którą uważam za trudną do wytłumaczenia, a wykonaną z wielką zgrabnością, przedstawili w ten sposób. Półmisek pełen ryżu, i tylko ryżu, podrzucają tak, aby wszystek wyleciał w powietrze, a potem w miarę jak z góry spada, zamienia się stopniowo w ziarna wszelkich gatunków, tak, że i śladu nie pozostanie z ryżu.— Następnie puszczają bąka, który się kręci na końcu laseczki; laseczkę stawiają na nosie... Na komendę, laseczka obraca się razem z bąkiem; na komendę bąk sam się obraca! I to wszystko odbywa się na pomoście okrętu tak rozbujanego, że trudno się człowiekowi utrzymać na nogach.— Uważałem jak *na prawdę* wbijali sobie nóż ośmnaście cali długi w gardło że pomacawszy szyję, czułeś obce ciało pod skórą.

Madras należy do miast nadmorskich przedstawiających się najpiękniej z powodu niezmiernie długiej linii gmachów rozciągających się wzdłuż wybrzeża. Jestto rzęd najpyszniejszych domów z werandami, tarasami, fortyfikacyami, spacerami; rzut oka wspaniały, majestatyczny, oświecony słońcem zwrotników odbitem na ciemnym szafirze morza. P. Russell, nie chcąc na ląd przewieść się zwykłym statkiem, wsiadł na tak zwany *katymaron,* czyli na tratewkę zbitą z trzech belków, lecz nie mógł na niej dojechać, i byłby niezawodnie wpadł w morze, gdyby jakaś łódź nie przyszła z pomocą. Z tego wyciągnął tę przestrogę, że w kraju obcym nie trzeba pozbywać się swoich przyzwyczajeń, w mniemaniu, że się potrafi to samo, do czego przyzwyczajeni są krajowcy. „Dla tego też — powiada — przyszedłem do przekonania, że łatwiej Chińczyk da sobie radę z koniem arabskim, Anglik z półmiskiem żab, Francuz z wolnością, niż jakikolwiek Europejczyk z katimaronem.“

Opisując Madras, powiada o trudnościach, jakie podobny opis napotyka, albowiem każde wielkie miasto w Indyach składa się z najróżnorodniejszych żywiołów, które chcąc ocenić potrzeba długo w jednem miejscu przebywać. W Madras, podobnie jak w Kalkucie, w Bombaju, w Bengalorze, zgoła wszędzie, gdzie Europejczycy osiedli, znajduje się miasto europejskie o szerokich ulicach, domach wyglądających jak pałace; a obok tego nieskończonej wielkości miasto *czarne,* czyli zamieszkane przez krajowców, z labiryntem ciasnych uliczek, mnóstwem bazarów, eleganckich pagod, wieczną kurzawą, smrodem i jaskrawemi barwami. Madras jest ogromne, mogące mieć najmniej cztery mile obwodu. Przenoszę je nad Kalkutę, z powodu morskiego powietrza, drzew zajmujących czwartą część miasta, uroczej architektury, wody wszędzie rozprowadzonej, i z tego także, iż mieszkańcy wydali się mi poczciwsi, aczkolwiek nie można profanować tego słowa zastósowując je do rodowitego Hinduza.

Po dwóch dniach podróży statek *Kandia* wpłynął na jedno z ramion Gangesu zwane Hooghly, które idzie pod mury Kalkuty. Widok na to miasto pałaców, wspaniały. Z jednej strony rzeka z mnóstwem okrętów, szeroki plac, czyli *majdan,* a dalej wzdłuż rzeki, na milę ciągną się pałace, warownie i kościoły. Tu i owdzie widać bukiety ogromnych drzew których cień tak pożądany dla szukającego schronienia od skwaru, jak oaza Arabowi na pustyni. Ku północy rysują się imponujące mury: to pałac gubernatora Indyów o setku kolumn, z kopułą, z mnóstwem tarasów; od południa groźna warownia *fort William,* wszędzie pokazuje się na widokręgu.. Jeżeli wylądowujesz, a słońce nie zeszło z nieba, obszerny ten plac a raczej równina, będzie tak pustą jak Sahara; przeciwnie bardzo rano, lub o zmroku, przypomni ci pola Elizejskie upięknione świetnemi strojami zdetronizowanych książąt Azyi.

Takie robi wrażenie pierwszy rzut oka na Kalkutę. Lecz przeszedłszy *Majdan* znajdziesz jeszcze ulice godne największych stolic, *squary* mające sztucznie urządzone wodozbiory, tak wielkie jak stawy, do których się zstępuje po szerokich wschodach kamiennych. Ujrzysz jeszcze wieże kościołów; często spotkasz powóz europejski — nakoniec stopniowo znikać ci będą twarze białe, a natomiast wejdziesz w świat zapowietrzony, zbutwiałych, okopconych, walących się jedne na drugie chałup, pomiędzy któremi wiją się kręte uliczki, prawdziwe mateczniki. Pół miliona, a nawet jak utrzymują milion ludzi żyje w tych nędznych dziurach. Co tylko pomyślisz przedają tu, napadają cię jak rabusie chcąc do kupowania zmusić, a przytem szwargocą wszystkiemi językami, których matką jest sanskryt; tysiące śpi na progach, wszędzie za każdym krokiem brud i niechlujstwo, nareszcie w najobrzydliwszej uliczce spotkasz pałac jakiego radży, gdzie znajdziesz wszystkie skarby sztuki i natury, tak niepotrzebne i tak ukryte jakby spoczywały pod ruinami Pompei. Idźmy dalej: na lewo nad brzegiem świętego Gangesu toczącego błoto i trupy objadane przez kruków, znajdziesz obrzydliwsze gniazdo niż wszelkie inne, z powodu smrodliwego dymu zatruwającego powietrze. Gniazdo to otoczone murem — wejdźmy, i cóż się oczom przedstawi? Oto trupy mające spłonąć na przygotowanym stósie, które lada chwila ojciec lub matka podpali. Takich stosów tam pełno... Uciekajmy z tych miejsc... Lecz oto noc się zbliża. Gaz się nie pali, a tyś sam jeden, na łasce miliona

ku i starał się dowieść, że nie ma w tem naruszenia nietykalności.

Nadprokurator rozwijał zapatrywanie się sądu w tej sprawie, według którego wyrok pierwszej instancyi zamyka już sądowe dochodzenie, zatem doręczenie wyroku trzeciej instancyi nie wchodzi w zakres nietykalności, gdyż o sądowem ściganiu nie może być mowy tam, gdzie rząd osiągnął to, o co mu chodzi.

Sprawozdawca mniejszości p. Sladkowsky twierdził, że dochodzenie sędowe kończy się dopiero na wyroku, który się stał prawomocnym, czyli oskarżonemu doręczonym; w obecnym więc razie władza miała obowiązek uwiadomić sejm i zażądać od niego pozwolenia na dochodzenie sądowe.

Poseł Zeithammer wskazuje na następstwa wynikające z wyroku dla p. Skrejszowskiego, który jako uwolniony tylko ab instantia, staje się ofiarą § 18go ustawy wyborczej.

Dr Herbst rozbiera kwestyą z profesorską subtelnością; zbija twierdzenie, jakoby w danym razie zachodziło naruszenie ustawy o nietykalności, ale zarazem przyznaje, że prostem przejściem do porządku dziennego jak tego życzy sobie większość sejm sam odmówiłby sobie prawa wykładania artykułu ustawy o nietykalności; dla tego oświadcza się mowca za umotywowanem przejściem do porządku dziennego, w którem podnosi wyraźnie tę okoliczność, że nie zaszło naruszenie ustawy o nietykalności. Co się tyczy następstw wynikających dla p. Skrejszowskiego Herbst uznaje surowość ustawy a oraz zapowiada, że tak on jak i pewna liczba posłów podali wniosek mający na celu zmianę § 18go lit. a ustawy wyborczej.

Poczem zabiera głos namiestnik Salcburski hr. Taafe w obronie wniosku. Odzywa się on w następjących słowach: „Chociaż pozostawienie mandatu posłowi ostatecznie jeszcze nie zasądzonemu ze względu, że rehabtlitacya w skutek uznania niewinności jeszcze jest możliwą, dać się może usprawiedliwić; to wzgląd taki w razie, gdzie się ma do czynienia z posłem juz ostatecznie skazanym, nie może mieć miejsca. Pozostawienie takiego posła w sejmie sprzeciwiałoby się wypowiedzianym w ustawie wyborczej zasadom według których *wyrokiem skazany nie może więcej należeć do owych czcigodnych (ehrenwerthe) mężów, w których ręce z całem zaufaniem złożyć można dobro kraju.* Wniosek przeciwny wnioskowi większości nie uczyni zadość zachowaniu owej uczciwości reprezentacyi krajowej, nad której nieskazitelnością czuwać powinien sejm z obowiązku. Tylko zgromadzenie złożone z żywiołów wolnych od nagany, utrzymać może owo imponujące powagą stanowisko, które jedynie zdoła wzbudzić zaufanie.“

Brinz bronił wniosku mniejszości i zakończył uwagą, że w razie wątpliwego tłomaczenia ustawy przenosić należy wykład zabezpieczający sejmowi prawa, o których zabezpieczenie chodzi w obecnej kwestyi. Brosche wnosi, aby zaniesiono do rządu prośbę o powstrzymanie podczas tej kadencyi wyroku, a Rieger motywuje ten wniosek ze względu na okręg wyborczy, który zostałby bez zastępcy.

Wniosek mniejszości został odrzucony; wniosek Herbsta przyjęto. Nad wnioskiem Riegera głosowano imiennie; 86 głosów oświadczyło się przeciw, 82 za nim; wniosek więc upadł. A ponieważ przyjęty wniosek Herbsta uznawał prawnem doręczenie wyroku, przeto na mocy § 18go ustawy wyborczej sejm stracił posla. P. Skrejszowski doniósł nazajutrz do laski marszałkowskiej o złożeniu mandatu.

Przytoczona powyżej dosłowna przemowa hr. Taafe, tak jak ją podaje z zapisków stenograficznych *Politik*, wywołała uwagi we wszystkich dziennikach pruskich prócz dziennika *Tagesbote*. *Politik* pisze: Jeżeli hr. Taafe wszystkich tych, którzy za ministerstwa p. Schmerlinga skazani zostali za swe polityczne przekonanie, ma za niegodziwych (dziennik przytoczony użył ostrzejszego jeszcze niemieckiego wyrażenia), wtedy pytamy się, czem są ci, którzy zawsze, przed, pod i po ministerstwie p. Schmerlinga należą do owych „wolnych od nagany żywiołów.“ Czy jaśnie wielmożny mowca szlachty czeskiej nad tem się zastanowił? Czy też może prosił hr. Clama o wyjaśnienie, jak się to stało, że redaktor całkiem czcigodnych kawalerów, „w których ręce z całem zaufaniem złożono dobro kraju“ uznany był winnym zbrodni obrazy majestatu? Dziennik prosi dalej mowcę, aby się raczył dowiedzieć o rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z 9go kwietnia 1861 do l. 224 wydanego do nadprokuratoryi; lecz o uczciwości niech nie sądzi podług dziennikarskich utrapień.

Narodni listy piszą z powodu tej samej mowy. Przy osądzeniu politycznego przestępstwa popełnionego z braku należytej baczności redaktora, jest także mowa o czcigodności sejmu, a p. Skrejszowsky, którego sąd najwyższy skazał z powodu takiego przestępstwa, nazwany jest pośrednio człowiekiem bez czci. — Czy też istotnie nie ma żadnej różnicy pomiędzy polityczną a resztą zbrodni? Jeżeliby zdania hr. Taafego wszędzie obowiązywały, jakiemże prawem śmiałby wtedy dostojny członek naszego cesarskiego domu przyjmować koronę z rąk tego Cesarza, który się publicznie tem chełpi, że kiedyś był także zbrodniarzem politycznym?

A nie sięgając nawet tak daleko, jakiemże prawem, jeżeliby zdania hrabiego były prawdziwemi, śmiałby był niegdyś „zbrodniarz stanu“ baron Vay zasiadać później jako najwyższy urzędnik wielkiego królestwa w radzie naszego Cesarza? Hrabia powinienby przecież wiedzieć, jakie znaczenie ma rehabilitacya i amnestya! Albo, czyż podobna ułaskawiając złodzieja, oszusta i zbójcę także go zrehabilitować na uczciwego człowieka? A zatem najzwyklejsza i najpowierzchowniejsza praktyka odróżnia złoczyńcę od politycznego zbrodniarza!

Całe polityczne i konstytucyjne życie polega na tem, że ten, który pod panowaniem jednego systemu uznany był zbrodniarzem, pod innym systemem staje się może największym synem ojczyzny i wzorem cnót obywatelskich.

W tym samym przedmiocie powiada dziennik *Narod.*: Wniosek większości popierał hr. Taafe, który był członkiem komisyi, i dziś po raz pierwszy zabrał głos w Izbie. Być może, że namiestnik salcburski posiada wielki talent krasomowczy, dotąd uchodzi on u nas za mowcę miernego, a w mowie jego nie widzimy przyczyny, dla której miałby był koniecznie mówić. Ale to czego zbywało pod względem treści, starał się hrabia zastąpić wielkim hałasem i dziwnem natchnieniem, a pod niesionym głosem upominał Izbę, aby nad tem czuwała, iżby nikt w niej nie zajmował miejsca, kto nie jest bez zmazy. Słowa te dowodzą wyraźnie, że jw. hrabia wielkim jest nowicyuszem w polityce, a nawet, powiedzielibyśmy, że jest nowicyuszem w świecie.

Poseł ma być bez skazy — dobrze, i mybyśmy tego pragnęli, ale hrabia powinienby był o tem pamiętać, że człowiek „bez zmazy“ przecież największym może być łotrem. Człowiek może być nielitościwym zdziercą, skąpcem, faryzeuszem, a przytem podług prawa nieskazitelnym. Zresztą hrabia powinienby wiedzieć, że między lojalnością a moralnością zachodzi wielka różnica, a nawet, że ta różnica może być tak wielką, jaką jest między niegodziwym urwiszem a szlachetnym człowiekiem, a mógł łatwo i o tem wiedzieć, że i uczciwy człowiek popełnić może przekroczenia bez ujmy swemu moralnemu charakterowi. W sejmie dolno-austryackim zajął p. Schuselka, który był skazany za przestępstwo drukowe, znowu swe miejsce w skutek ułaskawienia monarszego; czy hrabia sądzi, że sejm ów dolno-austryacki obecnie mniej jest szanownym, aniżeli wtedy, kiedy w nim nie zasiadał Schuselka?

Królestwo Polskie.

Inwalid rosyjski z powodu artykułu pisma naszego, zwracającego uwagę na potrzebę oświaty ludu w Kongresówce, by tenże godnie obywatelskiemu powołaniu mógł odpowiedzieć, tak przemawia: „Wszystko to powinnoby na pozór uśpić rząd rosyjski; lecz, mając zawsze na sercu sprawę oświaty, jak całego narodu tak i włościan, władze rosyjskie w carstwie Polskiem nie zapomną bezwątpienia o tem, że 1861 i 62 r. szkółki wiejskie były już narzędziem rewolucyi w ręku tak zwanych polskich patryotów, i starać się będą urządzić rzecz w ten sposób, by one rzeczywiście korzystnemi były dla włościan a nie wtrąciły kraju w przepaść rewolucyi.“ Co rząd rosyjski rozumie zwykle pod wyrazem *rewolucya*, wiadomo z niejednokrotnego doświadczenia, a dla położenia jej tamy gotów kazać uczyć dzieci włościańskie po rosyjsku, z czego korzyści dla oświaty ludu spodziewać się trudno.

— Przypuszczenia nasze, że część Lubelskiego oddzieloną będzie od Kongresówki a poddaną administracyi moskiewskiej, zdają się coraz bardziej potwierdzać. — Jenerał rosyjski Chruszczew, który z oddziałem jazdy objeżdżał w marcu powierzoną zarządowi swemu gubernię Lubelską, powiada w raporcie swoim z d. 28 marca (9 kwietnia), że „ogólnem jest żądaniem (czyjem?) aby w komisyach mających roztrząsać sprawy włościan z właścicielami, nie zasiadali urzędnicy Polacy.“ — Gdy zważymy, że w Rosyi raporta zwykle nie na to się podają, aby władze wyższe o rzeczywistym stanie rzeczy zawiadomić, lecz na to, by im podchlebić lub dogodzić nastręczeniem oczekiwanego pozoru do przeprowadzenia tego lub owego zamiaru, nic dziwnego, iż przyjdzie do tego niebawem, iż rząd rosyjski „uwzględniając *ogólne żądanie*“ zacznie nasyłać do Kongresówki urzędników moskali, jak to na Litwie uczynił, i takowym lub po prostu wojennym naczelnikom poruczy załatwienie spraw najdrażliwszych, wymagających znajomości języka, spraw krajowych i miejscowych stosunków.

— Według etatu naznaczonego dla żandarmeryi w Królestwie Polskiem mają pobierać płacę: w dywizyonie warszawskim podoficerowie po r. 120 rocznie, szeregowcy po r. 100; w komendach powiatowych podoficerowie po r. 150, szeregowcy po r. 120, licząc w to żywność. Wstępować mogą tylko dymisyonowani wojskowi, a obowiązani są umieć czytać i pisać po rosyjsku i po polsku.

— Zanim nowe przepisy stęplowe zaprowadzone zostaną w Królestwie, co przypadnie z dniem 3 czerwca, wydano postanowienia co do używania stępla na podaniach do władz wojskowych, jako to: do główno dowodzącego wojskami w Królestwie 60 kop.; do naczelnika sztabu wojsk, do zarządu tego sztabu, do intendenta okręgowego, do naczelnika artyleryi i inżynieryi i ich zarządów, kop. 45; do komendantów twierdz, do komendanta miasta Warszawy i do komendanta arsenału zapasowego okręgowego, kop. 15. Wszystkie arkusze przydzielone do podania mają być ostęplowane po kop. $7\frac{1}{2}$.

— W każdym numerze *Dziennika Powszechnego* znajdujemy pewną liczbę osób skazanych na różne kary pieniężne. Część ich mała wymienioną jest z nazwiska, znaczniejsza zaś część jest oznaczona ogólną tylko liczbą, a bywa ich niekiedy do kilkudziesięciu. Ostatni numer wymienia następujące osoby skazane na grzywny: Ludwik Ehrlich 23,000 rubli, Fiszel Lewenfisz 1200 rubli, Mendel Folman 1500 rubli, Izydor Zybelberg 540 rubli, Dr Dawid Rosenthal, Rufin Morozowicz po r. 50, Krystyan Gerlach r. 60, August Bering r. 30, Wilhelm Lange r. 45. Nadto wymienionych jest kilkanaście osób skazanych na kary kilkunastu lub kilkurublowe bez wymienienia za co, a tylko przy jednym p. Janie Cichockim rządzcy hotelu Litewskiego wymieniono, że za znalezienie u niego małej armatki miedzianej (zabawki), której nie złożył, skazany został na 15 rubli. Prócz tego niewymienionych osób a skazanych na grzywny jest w tym numerze 30, w poprzednim zaś 58.

Solidarność w rozciąganiu kar nie zadziwia ze względu na następujący wypadek, skoro jak wiadomo, właściciele ziemscy pociągani byli do odpowiedzialności za wypadki zaszłe bez ich wiedzy w polach lub lasach ich, gminy za najście powstańców, właściciele domów w Warszawie za zamach popełniony na ulicy. Otóż za przyjęcie napowrót do klasztoru Bernardynów Bartłomieja Rybusa, kleryka, który był w powstaniu, skazaną została kapituła na 3000 rubli, a pieniądze te mają być ściągnięte z klasztorów tego zakonu w Warszawie, Czerniakowie, Górze-Kalwaryi, w Skępem i Kaliszu. Klasztory bernardyńskie należą do żebrzących i utrzymują się z jałmużny.

— W Suwałkach rozstrzelano w d. 9 b. m. obywatela z powiatu kalwaryjskiego, Letowta „za podmawianie włościan do buntu w r. 1863.“

— Dyrekcya kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej oddaliła wiele osób ze służby z powodu, iż zmniejszono liczbę pociągów i że ustał w znacznej części przewóz osób i towarów tą koleją. Wyznaczono tak oddalonym ze służby, płacę jednomiesięczną.

Rosya.

Inwalid rosyjski pomimo buńczucznej miny, jaką stroi, zdradza ciągle zwróconą uwagę na przyjęcie, jakiego doznała w Europie a szczególniej we Francyi wiadomość o obchodzie 19 (31) marca w Petersburgu. — Twierdząc co chwila, że Rosya ma najzupełniejsze prawo obchodzenia narodowych pamiątek, kiedy i jak sama zechce, bez oglądania się czy się to komu podoba lub nie, przysłuchuje się jednak *Inwalid* lada słówku o tej manifestacyi wyrzeczonemu, i żadnej nie opuszcza zręczności stawiania czoła dziennikom, które to lub owo zdanie o niej wyrzekły. — To ciągłe zajmowanie się sądami dzienników europejskich a w szczególności francuzkich o wzmiankowanej manifestacyi, zdaje się być dowodem, iż była ona pewnego rodzaju probierzem mającym na celu uwydatnić zawczasu wrażenie, jakieby wywołało w Europie a głównie we Francyi bardziej samodzielne i energiczne wystąpienie Rosyi w kwestyach europejskich, a mianowicie na Wschodzie.

Podaliśmy przed kilku dniami czytelnikom naszym ustęp z *Inwalida* twierdzący, że artykuł umieszczony w tym dzienniku z powodu rocznicy wejścia wojsk sprzymierzonych do Paryża w 1814 r. wcale nie miał na celu złagodzenia gniewu Francyi przez tę uroczystość wywołanego. Obecnie zaś *Inwalid* występuje przeciwko *La France* i *Journal des Débats*, które poczytują za okoliczności dodające większego znaczenia powyższej manifestacyi wystąpienie w ten dzień wojska ze sztandarami, jakie w 1815 r. (tak bowiem zapewne przez pomyłkę w *La France* wydrukowano) posiadały, oraz i to jeszcze, że przed dwoma laty podobne uroczystości oprócz obchodu zwycięstwa pod Połtawą zniesionemi zostały. — Podawszy w przekładzie artykuły powyższych dzienników, *Inwalid* tak na nie odpowiada: „Przedewszystkiem zwrócimy uwagę na maleńką niedokładność. Dziennik *La France* nie miałby się o co obrażać, jeżliby wojska wystąpiły na paradę ze sztandarami 1815 r., gdyż wiedzieć on powinien, że w r. 1815 armija rosyjska nie toczyła wcale walki z francuzami a następnie wojska nasze podobnych sztandarów posiadać nie mogą. — Co się tyczy zniesienia obchodu rocznicy rozmaitych zwycięstw, to w tym względzie dziennik *La France* zbyt nieostrożnie uwierzył twierdzeniu *Journal des Débats*.— Przed dwoma laty rzeczywiście zniesiono u nas wiele świąt, lecz przy tem nie miano na celu, by tylko takie znieść, które są wspomnieniem dawnych naszych zwycięstw. Twierdzić przeciwnie jest to nie znać wcale rzeczy. — Wszystko to zresztą mówimy nie w celu przebłagania dzienników francuzkich. — Podobnie bezmyślna chęć całkiem jest nam obcą. — Niech *France* powtarza ile jej się podoba swój oklepany frazes, że uroczystość, o której mówimy, sprzeciwia się duchowi naszego czasu, że rozbudza drażniące wspomnienia; my możemy jej na to odpowiedzieć, że nigdzie podobne wspomnienia nie są równie żywemi, nigdzie nie starają się tak gorliwie o ich uwiecznienie, jak w samejże Francyi. — Rosya nie idzie za tym przykładem. — Lecz Rosya może nie zwracać wcale uwagi na nędzne wrzaski dziennikarskich krzykaczów, gdy tymże na myśl przyjdzie twierdzić, iż nie ma ona prawa obchodzenia po swojemu jednego z największych wypadków w dziejach swoich.“

Niemcy.

Nadzwyczajny dodatek do *Kreuz Ztg* z 20 b. m. mieści w sobie następujące urzędowe depesze o zdobyciu szańców dyppelskich:

Poniedziałek 18 kwietnia. Dziś o godzinie 10éj z rana rozpoczął się 6 kolumnami na raz szturm na szańce od Nru 1 do 6go. O godz. $10\frac{1}{4}$ powiewała z wszystkich 6 szańców chorągiew pruska. O godz. 11éj zdobyte zostały szańce N. 7, 8, 9, i szańce nowo usypane leżące po za pierwszym szeregiem; szaniec Nr. 10ty kapitulował. O godz. $12\frac{1}{4}$ zdobyto oba mocne szańce przedmostowe, most jeden na cieśninie Alsen został zerwany przez nieprzyjaciela, drugi strzałami artyleryi z téj strony zniszczony, nieprzyjaciel przeto z całéj swéj silnéj pozycyi wyparty i na Alsen ograniczony. Pierwszy szturm na szańce od Nru 1 do 6go wykonany był przez piechotę pruską bez wystrzału, wśród najsilniejszego ognia piechoty nieprzyjacielskiej i ognia kartaczowego z głośnym okrzykiem: hurra! „Rolf Krake“ ukazał się na placu boju, gdy szańce już były zdobyte i wojsku dawały zasłonę. Pruskie baterye zmusiły go jednak wkrótce do odwrotu. Straty wojsk pruskich nawet w przybliżeniu oznaczyć jeszcze nie można. Jeńców duńskich jest od 3000 do 4000, pomiędzy którymi wielu oficerów, na szańcach zdobytych jest 50 do 80 dział i równa ilość chorągwi.

Zaraz po zdobyciu szańcu przedmostowego wydany został rozkaz, aby największa część wojsk pruskich i parku oblężniczego na lewo do Jutlandyi ruszyła w pochód, dla zajęcia całéj Jutlandyi i oblegania Fridericyi. Za kilka dni przyjdzie zatem na północy do stanowczych rozpraw.

Wtorek 19 kwietnia. Wczoraj przed południem zdobyte zostały szańce dyppelskie i Duńczycy z stałego lądu księstwa szlezwickiego wyparci. J. K. W. następca tronu i feldmarszałek Wrangel byli obecni pierwszéj części szturmu na wyżynę pod bateryą „Gummelmark“ dalszemu przebiegowi tegoż na Szpicberg i następnie na szosie do Sonderburga. Po dwóch oficerów z głównéj kwatery odkomenderowanych było do każdéj z 6 kolumn szturmowych, aby następcy tronu i feldmarszałkowi natychmiast donosili o przebiegu i rezultacie szturmu. Przeznaczone do szturmu wojsko stało od świtu w paralelach i aproszach, rezerwy z tyłu były zasłonięte, podczas gdy wszystkie baterye miotały gwałtowny ogień na szańce. Jedna brygada stała pod Sandberg (nad cieśniną wyspy Alsen na północny wschód od szańców) aby według okoliczności na pontonach lub w czółnach do Alsen się dostać, lub demonstracyjnie siły nieprzyjacielskie tam skierować. Z uderzeniem godziny 10téj zamilkły wszystkie baterye na froncie ataku i 6 kolumn szturmowych równocześnie uderzyło z okrzykiem hurra! z najbliższych paraleli. Nieprzyjaciel powitał je silnym ogniem karabinowym i kartaczowym. Lecz nic nie zdołało powstrzymać zapału szturmującego wojska. Bez wystrzału szli oni dalej.

O $10\frac{1}{4}$ powiewały już ze wszystkich sześciu szańców chorągwie pruskie. Duńczycy broniący szańców polegli, byli ranni lub dostali się w niewolę. Do godziny 11éj zrana zdobyte zostały szańce Nr. 7, 8 i 9 jakoteż leżący po za niemi drugi szereg szańców. Szaniec Nr. 10 kapitulował. O godz. 12 w południe ukończony został szturm na oba szańce przedmostowe. Nieprzyjaciel zabrał jeden most łyżwowy do Alsen, drugi zniszczyły strzały artyleryi z téj strony. Wszystkie nadzwyczajnie silne i mocno artyleryą uzbrojone i przez piechotę dobrze bronione rzędy szańców zostały zdobyte.

„Rolf Krake“ usiłował wmięszać się do walki, gdy już pierwszych 6 szańców było zdobytych, lecz zmusił go do odwrotu ogień bateryj z téj strony. Uzbrojony 84 działami okręt liniowy „Skiold“, stał w pobliżu, nie ważył się jednak brać udziału w bitwie. Straty nasze są wielkie, lecz nie dadzą się jeszcze w przybliżeniu ocenić. Strata nieprzyjaciela w zabitych i rannych zdaje się być jeszcze większą. Dwóch duńskich jenerałów zostało na placu, 3000 do 4000 dostało się w niewolę pomiędzy niemi wielu oficerów i dwóch dowódzców pułku. 50 do 80 dział jak również kilka duńskich chorągwi zostało zdobytych. Brygada pod Sandberg nie mogła przeprawić się, gdyż brzeg nieprzyjacielski silnie był obsadzony, dopięła jednak swego zadania ściągając znaczne siły nieprzyjacielskie w tę stronę.

Waleczność wszystkich wojsk które były w ogniu, przewyższa wszelkie pochwały. Wszystkie rozkazy do szturmu wydawał Jego K. W. książę Fryderyk Karol tak po mistrzowsku i dowódzcy tak je znakomicie wykonywali, że w dwóch godzinach najświetniejsze ze świetnych zwycięstw odniesione zostało!

Francya.

Czytamy w *Opinion Nationale* następujące słowa, cechujące wybornie dzisiejsze położenie Francyi i okazujące, jakie dla niej skutki wyniknąćby mogły z biernego zachowania się w obec wypadków europejskich, tak wielce doradzanego rządowi francuskiemu przez pewną koteryę. Z powodu wiadomości o wzięciu szańców dyppelskich tak się wyraża *Opinion Nationale*: „Od niejakiego czasu każdy niemal dzień przynosi nam wiadomość o pokonaniu jednej ze spraw, które są nam najdroższe. Wczoraj Polska, dziś Dania. Dzieje się w tej chwili w Europie rzecz niemałej wagi, wielkie mocarstwa dążą do zagarnienia małych państw, a tak w sferze politycznej jak w sferze religijnej wolność jest poświęconą. Dodajmy, że wpływ francuski zmniejsza się za każdym tryumfem tych dążeń ultra-unitarnych i ultra-centralistycznych. W samej rzeczy odnieśmy się myślą do czasów przed 1789 r., do czasów starej monarchii. Było nieprzerwaną tradycyą naszych dawnych królów stawać w obronie kościołów przeciw uroszczeniom ultramontanów (nie nachylając się bynajmniej dla tego do herezyi), oraz osłaniać niepodległość państw drugiego rzędu przed wielkiemi mocarstwami, które dążyły stopniowo do ogólnego pochłonienia. Polityka ta była zarówno zręczną i szlachetną: zapewniała ona Francyi liczną i wierną klientelę, składającą się *communerosów* kastylskich i nawarskich, broniących swojej niepodległości, z Szkocyi broniącej się przeciw pochłonięciu jej przez Anglię; z książąt włoskich zagrożonych przez Karola II; z książąt protestanckich w Niemczech i z powstańców flamandzkich, oraz zapewniała przymierze z Czechami, Danią i Szwecyą podczas wojny trzydziestoletniej i t. d.

Polityka ta była zawsze dla nas korzystną; i nią jeszcze powodowaliśmy się, kiedy popieraliśmy Grecyę i Belgię, kiedy broniliśmy Turcyę w 1855 r. przeciw Rosyi, a w 1859 Piemont przeciw Austryi. Z żalem widzielibyśmy opuszczenie tej polityki, która ma podwójną zaletę odpowiadania naszym tradycyom historycznym i zasadom naszej rewolucyi.

Wydawałoby się nam rzeczą nader opłakaną, żeby Francya wyrzekła się przynależnego jéj w Europie wpływu, który zawsze wywierała w interesie równowagi i wolności, a poświęciła w zamian wszystkie swoje siły dalekim przedsięwzięciom w

---

ludu z którego każdy myśli, że zmaże grzechy żywota, jeźli ci szyję ukręci! Jednakże nie masz się czego obawiać; ta ciemność niebawem zniknie: przed każdemi bowiem drzwiami zabłyśnie latarnia; zresztą miałbyś do czynienia z baraniem plemieniem, które nie śmiałoby targnąć się na ciebie, dopóki w obwodzie dziesięciu mil znalazłby się jeden europejczyk. Przechadzka twoja daleko jest bezpieczniejsza o północy w Kalkucie niż nawet w Paryżu; byle szakale znały równy respekt przed tobą jak ludzie.

„Gdyby kto spodziewał się znaleść w Indyach wrodzoną czułość, lub wznioślejsze uczucia będące własnością istót ciężko doświadczanych, lub prześladowanych mocnoby się zawiódł. Hinduz ma wprawdzie słodycz w spojrzeniu, ale i wyraz chytrości; trzebaby całą książkę napisać, aby tysiącznemi dowieść przykładami, że uczciwość w tych krajach, jest tem, czem kretynizm w innych, to jest, że tylko bardzo mała liczba osób mu podlega. Na każdej rzeczy co kupujesz, czy sam, czy przez sługi, musisz być oszukany, niemożna dać rupii zmienić, żeby choć parę groszy niebrakło.....

Nie dziesięć lat, lecz dziesięć dni przebywszy w Indyach, uczujesz rad nierad pogardę dla natury tego ludu; nie już żeby uczciwy człowiek był tu rzadkością, lecz i dla tego, że pomimo całej filantropii, musisz się z tymi ludźmi obchodzić, jak z psem lub mułem. Podnoszę tę kwestyę, bo ona zaraz się rodzi, odkąd staniesz nogą w Indyach, choćbyś na pamięć się wyuczył wszystkich zarzutów i oskarżeń, jakiemi obłożono Anglików z powodu ostatniego buntu. Niech sobie myślą filantropy co im się podoba, ale nie przestanę utrzymywać, że w świecie są jedne rasy zrodzone do rozkazywania, drugie do służenia im; a tyle między nimi wspólnego, że i ci i ci są ludźmi; jest to prosta hierarchia wcale niesztuczna, ani zrodzona zbiegiem zdarzeń, ani dająca się zniszczyć usiłowaniami oświaty, miłości bliźniego i religii. Biada silnemu plemieniowi, jeżeli nadużywa swej władzy; ale żeby chcieć wszystkich ludzi postawić na równi co do zdolności, siły charakteru, świadomości swej woli i energii, zawsze będzie utopią, której tak historya jak zdrowy rozsądek kłam zada. Uzbrój Negra lub Hinduza od stóp do głów, a choćby miał lwią siłę, kiedy stanie oko w oko naprzeciw europejczyka, natychmiast straci głowę, i cofnie się jak morze odbite od skały. Nie goła to teorya, lecz doświadczenie wieków, doświadczenie codzienne, ostrzegające potężnym głosem, że słaby duch, niesprosta silnemu.

„Jeżeli tyle znakomitych głów w Europie inaczej sądzi, pochodzi ztąd, że zbliska nie widzieli owego stykania się ras czynnych i przedsiębiorczych z rasami wiecznie biernemi, jak dzieci. Negr nigdy niepomyśli żeby przeznaczeniem jego niebyło być posłusznym i odbierać rozkazy, tak samo jak nam się nie marzy żyć na powietrzu lub w wodzie. Może ktoś zarzuci, że jeźli są ludzie nieumiejący się prowadzić, tedy potrzeba prowadzić ich siłą moralną, rozumem, a nie kijem. Na to odpowiem przeciwnikowi: „Pójdź na miejsce i spróbuj!“ Co się mnie tyczy, przez kilka miesięcy pobytu w Indyach, powdując się miłością bliźniego, pozwalając się oszukiwać, na nikogo nie podniosłem ręki; przyszedł moment, gdzie rad nierad musiałem bić, a otrzymawszy wyborny skutek, nie wątpiłem na chwilę, że gdyby Anglicy niebyli spuścili z rygoru, i niezaprzestali siłą powściągać ślepych mas, nigdy niebyłoby przyszło do wybuchu. Trzeba być ślepym, aby śmieć utrzymywać, że Indye zbuntowały się w skutek złego obchodzenia się i ucisku. Kto czytał okropną historyę zdobywczych wojen przed nastaniem Anglików, ten inaczej osądzi. Przypomniawszy sobie, że cały ten kraj ogromny najistotniej zalany był potokami krwi, trudno uwierzyć, żeby była jaka rasa na świecie zdolna tyle wycierpieć, a nic na to nie mówić; a dzisiaj śmiech zbiera, kiedy kto utrzymuje, że jest prześladowaną i godną litości.

„Z resztą dzisiaj wszystkim wiadomo, że popowstanie nie było ani ogólne, ani samoistne; był to raczej ruch machinalny zaślepionych i obałamuconych tłumów, podszczutych przez ambitnych muzułmanów panujących kiedyś nad tym ludem. Ruch ten można przyrównać nie do fal morskich, które wichr podnosi, lecz do przybytu morza zwolna podnoszącego się, aby trochę poszumieć na brzegu i potem ustąpić.“

Powyższe uwagi podróżnika wynikłe z obserwacyj robionych na miejscu nad charakterem Hinduzów, znajdują poparcie w licznych przykładach, dowodzących, jak rasa ta stanęła na takim stopniu spodlenia i moralnego upadku. Europejczyk czujący się w swoim prawie, z trudnością pojmie ten stan bierności nietylko niezdolnej do najmniejszego oporu, ale owszem jakby tęskniącej za ręką, coby ciężyła na karku. Tu właśnie leży tajemnica azyatyckiego despotyzmu, o którym mogłaby coś wiedzieć tylko głęboka północ Europy.

Ciekawe są postrzeżenia autora o klimacie i o ludności europejskiej w Indyach.

„Słońce Indyi i klimat jej mają tę właściwość, że im dłużej tam bawisz, tem mniej się przyzwyczajasz; przez tydzień, miesiąc, nawet rok cały możesz bezkarnie wychodzić we dnie; lecz w końcu nadejdzie chwila, dająca ci uczuć okropne skutki: wątroba nie działa, żołądek nie trawi, ciało zostaje pozbawione soków, przestaje nawet pocić się; usychasz, umierasz, lub dostajesz pomieszania zmysłów. Mimo tego nie jest tu temperatura wyższą niż gdzieindziej; doświadczałem nierównie większych upałów: ale gdzieindziej promienie słoneczne paliły ci tylko skórę i wzbudzały poty, tutaj przeszywają cię na wskróś jak ogniste strzały, mięszają mózg, psują ustrój wewnętrzny, i prawie przepalają cię do szpiku.“

„Dla chcącego podróżować po Indyi, znajomość miejscowego języka jest niezbędną; nie umiejąc go można w drodze zginąć z głodu, jeżeli cię twój tłómacz opuści. We wszystkich innych krajach, Europejczyk może się mniej więcej obejść bez miejscowego języka, i zatrzymać swój ubiór i nawyknienia; w Indyach, trzeba zacząć całkiem inne życie, wejść w nową atmosferę, zrzucić skórę starego człowieka, słowem trzeba się *zindyanizować* i najwięcej polegać na sobie samym, zwłaszcza, że nieraz wypadnie przez całe tygodnie i miesiące nie spotkać się z żadnym Europejczykiem. Jest to bowiem ogólne złudzenie, jakoby w Indyach pełno było przybyszów z Europy; nie odwołując się do statystyki, mogę śmiało twierdzić, że oprócz wojska liczącego 80,000 głów, nie znajdziesz na powierzchni siedm razy większej niż Francya, tylu Europejczyków co ich znajdziesz w Lugdunie lub Liwerpolu. W ogóle są oni w stosunku do krajowców, jak jeden do dwiestu. W obec panującego tu spokoju najlepiej to przekonywa, dla czego jedni mają wrodzone usposobienie do rozkazywania, a drudzy do służenia zwycięzcom.“

Podobnie jak w miastach południowej Ameryki, i w Indyach znajduje się rodzaj ptaków, których przeznaczeniem pożerać wszystkie nieczystości, i tem samem tworzyć sanitarną policyę, której tu nie ma. Jest to ptak ogromny, zwykle trzymający się na jednej nodze, z głową łysą, fioletowym gardzielem, smutny, milczący, i wcale obrzydliwy. Gmin dał mu nazwę *adjutanta*, zoologowie nazwali *bocianem workowym*, *filozofem*. Pod karą pięciu funtów szterlingów nie wolno nie tylko zabić, ale najmniejszej przykrości wyrządzić temu reprezentantowi publicznej czystości. Gdy jednak nadchodzi czas, że te bociany odlatują, wtedy miejsce ich zajmują jastrzębie, które także przyczyniają się do czystości. Zabawne szczegóły opowiada p. Russel o zuchwałości tych kań, czy jastrzębi.

„Pewnego ranku chodziłem sobie po terasie czytając książkę, gdy w tem uczułem się uderzonym w tył głowy jakby kamieniem; ogłuszony oglądam się, i cóż widzę? oto jastrzębia unoszącego w dzióbie czapeczkę szkocką zdartą z mej głowy. Szczęściem że była dlań za ciężka, bo ją zaraz upuścił w ogrodzie. Obawiając się podobnej poufałości, nazajutrz przechadzałem się z gołą głową; aż tu coś mię tak skubnęło za włosy, że czułem jak mi je wydarto z korzeniem. Był to znowu jastrząb, któremu podobało się czupryną moją wysłać gniazdo. Nie dość na tem; w parę miesięcy później, zapomniawszy o tej przygodzie, przechadzałem się na tarasie domu, otoczonego pensyonatami młodych panienek, które w oknach z wyrazem figlarnego uśmiechu miały zwrócone oczy na mnie. Przepyszny grecki fezik, podarunek od znajomej mi damy w górach Himalaji, elegancko okrywał mi głowę. Zaledwie kilka zrobiłem kroków, kiedy jakiś potwór, zachodząc z tyłu rzucił się na mój fezik, porwał w szpony i poleciał z nim na szczyt wysokiego drzewa, śród śmiechów i oklasków owych pensyonarek. Odtąd nie wychodziłem tylko z tęgim kijem, chociaż i ten nie zawsze mię obronił, bo mój wróg z tyłu uderzał; raz nawet uderzenie było tak ciężkie, że na cały dzień został mi nieznośny ból głowy. W nieszczęśliwym tym kraju nie tylko ludzie, ale i zwierzęta mają namiętność kradzieży.“

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

których interesa jéj nie wydają się być ani bezpośrednie ani bardzo pewne.

Nie chcemy ani powiększać ani też przesadzać. Wiemy doskonale, że mocarstwa które przeciw Polsce i Danii wystąpiły, które grożą w téj chwili ks. Kuzie, nie mają żadnéj ochoty zaczepić Francyi; przez długie czasy nasze granice geograficzne nie będą zagrożone; ale nasze granice moralne są przekraczane codziennie w sposób zastraszający, a wątpimy, żeby dysharmonia zdołała zapewnić przynależny nam odwet, i przynieść niezbędne zadośćuczynienie, słusznym sprawom, które są naszemi sprawami.“

— Jak wiadomo, jutro mają obchodzić w Paryżu trzechsetną rocznicę urodzin Szekspira. W dniu tym w teatrze de la Porte-Saint-Martin miały być przedstawione następujące dramata Szekspira: „Hamlet, Falstaff“ i Sen nocy letniéj. Policya zakazała przedstawienia tych dramatów. *Siècle* mniema, iż chciano uniknąć demonstracyj dla Danii, przy odegraniu „Hamleta“.

Grecya.

Dziennik *la Grèce* z d. 5go b. m. podaje następujące szczegóły o ostatniej kryzys ministeryalnej w Atenach:

Przyjście do władzy ministeryum trwa zaledwo od trzech tygodni, a już o mało nie nastąpiła kryzys ministeryalna, któraby mogła mieć najgroźniejsze skutki, gdyby nie była powstrzymaną na razie. Od początku istnienia ministeryum najśmielsze objawiły się ambicye i uroszczenia pewnej liczby reprezentantów przeszły wszelkie granice.

Szczególniej p. Christides oblężony był przez reprezentantów przybywających jedni po drugich, nie z skromnemi żądaniami dla swych krewnych i przyjaciół, lecz z propozycyami usunięcia lub zastąpienia wszystkich prawie urzędników w właściwych ich okręgach. P. Christides uczynił im energiczne oświadczenie, zawarte w programie ministra, że nikogo nie przyjmie, że on i jego koledzy myślą usuwać z urzędów tylko ludzi niezdolnych i których nieskazitelność byłaby podejrzaną, że niedość jest, aby urzędnik był zamianowany przez p. Bulgaris lub należał do jego stronnictwa, aby miał tracić urząd, ani aby kto inny oddany stronnictwu przeciwnemu mianowany był na posadę, jeżeli nie łączy w sobie zdolności z nieskazitelnością. Zresztą kilku reprezentantów Peloponezu, pomiędzy którémi p. Perotis, tak się ubiegali o posady, że p. Christides, względem którego dopuścili się aż obelgi, postanowił zrzec się swej teki. Inni członkowie gabinetu również o tem zawiadomieni zostali. Wtedy p. Commundouros, zięć p. Perotis przybiegł do p. Christides i prosił go, aby cofnął swe postanowienie, oświadczając, że gdyby przy niem obstawał, poda się również do dymisyi, minister wojny i spraw wewnętrznych i następnie wszyscy inni koledzy prosili go również, aby cofnął swą dymisyę, gdyż jeżeli tego nie uczyni i oni pójdą za jego przykładem. Na żywe nalegania swych kolegów zaklinających go w imię interesów publicznych, p. Christides uczynił zadość ich chęciom i radom.

Okoliczności, wśród których p. Christides podać się miał do dymisyi, natura faktów, która go skłoniła do chwycenia się tej ostateczności w obec nienasyconych pretensyj reprezentantów, wytrwałość, jaką całe ministeryum okazało w pozostaniu wiernymi programowi i postanowieniu zarządzania sprawami publicznemi sumiennie i w sposób najodpowiedniejszy interesom ogólnym poza obrębem stronnictw, chwilową tę kryzys przemieniły w zaszczyt dla ministeryum, gdyż posłużyła ona raz jeszcze do udowodnienia zgody i jedności zapatrywania się wszystkich jego członków i zwiększyła szacunek i zaufanie, jakiego używa w opinii publicznej.

— Ten sam dziennik podaje następujące szczegóły o ponawiających się w Grecyi, tu i owdzie scenach zamieszania:

Kompania załogi w Patras, na wyspie Morei, podczas bezkrólewia wyłamawszy się z karbów karności, opuściła 3 batalion, do którego należała, błąkając się bez dowódzcy w Peloponezie, przeciągając z miejsca na miejsce i nakładając kontrybucye na ludność. Lecz gdy pułkownik Coroneos objął tekę ministerstwa wojny, kompania ta otrzymała rozkaz wrócenia do swego batalionu. Udała się ona rzeczywiście do Patras, lecz prawie natychmiast zbuntowała się. Jedni mówią, że żołnierze żądali 1 drachmę żołdu, który im rzeczywiście przyznany był przez tryumwirat podczas pierwszych miesięcy po rewolucyi; inni twierdzą, że nie mogąc się poddać karności, z której się wyswobodzili, wszyscy żołnierze i podoficerowie mieli na celu, buntując się, spowodować rozwiązanie batalionu, aby módz następnie wrócić do domów.

Gdy wiadomość o zbuntowaniu się tej kompanii doszła do rządu, minister wojny przesłał tą samą drogą rozkaz, aby buntownicy wezwani byli do złożenia broni i wrócenia do swych obowiązków, lecz podczas wymiany depesz telegraficznych, kompania opuściła miasto i obrała silne stanowisko. Prefekt przesłał nową depeszę do rządu, który mu wydał rozkaz, aby kazano stanąć pod bronią części załogi, która pozostała wierną, aby przyłączyć do niej część gwardyi narodowej i aby wezwać buntowników, iżby wrócili do posłuszeństwa, i w razie gdyby uczynić tego nie chcieli, aby użyto siły.

Prefekt wykonał punktualnie przesłane mu rozkazy, kazał otoczyć wojskiem liniowem połączonem z gwardyą narodową kompanię, która liczyła 80 ludzi, lecz nie miała żadnego oficera, jednak nie chciała złożyć broni. Wtedy przesłał prefekt nowy telegram, donoszący o stanie rzeczy. Na wiadomość, że zbuntowani nie chcą złożyć broni, rząd przesłał prefektowi rozkaz, aby uderzyć na nich, aby zdobyć zajęte przez nich stanowisko i aby kompania została rozwiązaną. Prefekt zawiadomił buntowników o wyraźnym rozkazie, jaki otrzymał od rządu i dodał, że jeżeli nie złożą broni, natychmiast atak na nich nastąpi i nie otrzymają pardonu. Naprzód 30 żołnierzy zapewne przestraszonych złożyło broń, następnie innych 50 toż samo uczyniło i udało się na przeznaczone miejsce. Zaraz potem podżegacze buntu zostali uwięzieni i reszta osadzona na okrętach w porcie, gdzie będą zatrzymani aż do wytoczenia śledztwa sądowego.

W mieście Syra na wyspie tegoż nazwiska wykradzenie dało powód do smutnych zamieszań, które o mało, że nie przybrało rozmiarów krwawej bitwy pomiędzy miastem górnem i dolnem. Pewien młody człowiek z Syra (górnego miasta) wykradł młodą dziewczynę prawosławną z Hermopolis (dólnego miasta). Rodzice jej przeszkadzali uparcie małżeństwu córki swej z napastnikiem, tłómacząc się, iż się nie dobrze prowadził. Dziewczyna chciała iść za niego, lecz ponieważ była małoletnią, zezwolenie rodziców było koniecznem nie mówiąc już o tem, że małżeństwa mieszane między katolikami i prawosławnemi zakazane są kanonami kościoła prawosławnego. Oboje młodzi ludzie wezwani byli do dyrekcyi policyi. Tam rodzice dziewczyny zaproponowali jej małżeństwo z młodym człowiekiem, który pierwej starał się o jej rękę i chciał się z nią żenić. Dziewczyna przystała na propozycyę rodziców, i ślub odbył się niezwłocznie. Lecz młodzieniec, który ją wykradł zatrzymany został w policyi przez 24 godzin.

Wtedy groźne gromądzić się zaczęły przed policyą zbiegowiska wywołane przez młodzież z górnego miasta. Złowrogie wieści szerzyć się zaczęły po mieście. Władza w Hermopolis dowiedziała się, że w górnem mieście, gdzie mieszkał nowożeniec knuje się zamach przeciw nowo-poślubionej parze w chwili ich przybycia do domu. Rzeczywiście nazajutrz w niedzielę nowopoślubieni gdy przyszli do miasta w towarzystwie przyjaciół obu rodzin, przyjęci byli kocią muzyką, pochodzącą z grup katolickich. Wiadomość o tem ubliżającem przyjęciu błyskawicą rozeszła się w dolnem mieście. Natychmiast wynikły gwałtowne spory pomiędzy katolikami i prawosławnymi. Od ręcznej walki przyszło do rzucania kamieniami na siebie. Była pewna liczba rannych, a pomiędzy innymi burmistrz górnego miasta, który przybiegł do Hermopolis w celu przywrócenia porządku. Wtedy zacięta powstała walka. Mieszkańcy górnego miasta uzbrajają się i obierają stanowisko za skałami, mieszkańcy Hermopolis prawie wszyscy prawosławni przebiegają miasto za bronią, aby stawić opór katolikom górnego miasta, przez których sądzą się zagrożonymi. Komendant placu nadciągnął z 30 ludźmi na widownią wypadków: mieszkańcy górnego miasta (Syra) dali ognia do siły publicznej. Wtedy strzały rozpoczęły się pomiędzy mieszkańcami obu miast. Wśród tej walki fałszywe wieści puszczone o liczbie zabitych i rannych, rzuciły postrach pomiędzy tłum, zaczęto bębnić na alarm, na wszystkich punktach w Hermopolis odezwał się okrzyk: do broni! Gwardya narodowa uzbraja się natychmiast; lecz w braku centralnego kierunku, gwardziści nie mogą się porozumieć, biegają z miejsca w miejsce, żądając od władzy amunicyi. Lecz prefekt i dowódzca żandarmeryi byli nieobecni i znajdowali się w górnem mieście. Władza nie doznaje już posłuszeństwa, tłum zaciekle żąda amunicyi, wszędzie wrzawa i krzyki rozpaczy. Z wielką tylko trudnością zdołano zorganizować silny patrol gwardyi narodowej, aby czuwać nad bezpieczeństwem prywatnej własności. W końcu około 9 wieczorem prefekt wydał odezwę, w której dawał zaręczenie mieszkańcom, że spokojność przywróconą została w górnem mieście i wzywał do złożenia broni. W skutku tej odezwy obywatele złożyli broń i rozchodzili się powoli, tak, iż koło godz. 10-ej wieczorem spokój został przywrócony.

W jednej z najludniejszych dzielnic stolicy w d. 3 kwietnia w niedzielę zaszło starcie pochodzące ztąd, że gwardziści narodowi nie pojęli granicy swych praw i obowiązków. Patrol żołnierzy załogi spotkał kłócących się żołnierza i gwardzistę narodowego, aresztował obydwóch i zaprowadził na odwach. Gdy ich gwardziści narodowi spotkali, wyrazili żądanie, aby im gwardzista był wydany. Patrol wierny swemu obowiązkowi odmówił wydania; a gdy inni jeszcze gwardziści narodowi przyłączyli się do pierwszych aby uwolnić swego kolegę i gdy jedni rzucali kamieniami na patrol, inni użyli broni, zmuszony był siłą odeprzeć siłę. W zajściu tem jeden młody człowiek został zabity, kilku było rannych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go kwietnia. Dzisiaj pierwszy mieliśmy dopiero dzień wiosny. Spóźniła się ona o cały miesiąc, gdyby się była trzymała ściśle przepisów kalendarza.

— W dniu 11 kwietnia X. Wojciech Bogusz wysłużony kapłan w domu Emerytów w Łowiczu mieszkający, będąc sparaliżowany i bezwładny zapalił przypadkowo od fajki posłanie na którem leżał i tak mocno się poparzył, że w skutku tego życie zakończył.

— Znane jest z dawnych czasów zdarzenie, że gdy dwóch Polaków przechodzących w Paryżu po polach elizejskich zajrzało do jakiejś budy, gdzie pokazywano syrenę, ta usłyszawszy rozmawiających po polsku, przemówiła do nich ojczystym językiem. Pokazało się, że wieśniaczka ta zbłąkana w Paryżu wpadła w ręce spekulanta, który ją zaszył w skórę rybią po pas i w wodzie jej żyć kazał. Dziśby już wieśniaczka polska nie zbłąkała się w obczyznie, bo po wszystkich zakątkach świata napotka wszędzie rodaków. Ale zdarzenie to powtórzyło się teraz odwrotnie we Lwowie. Od kilkunastu dni pokazywano tam dzikiego człowieka w budzie, który miał być zabrany przez jakiegoś marynarza na jakiejś nieznanej (?) wyspie australskiej. Na afiszach były wypisane różne okoliczności do tego dzikiego człowieka odnoszące się, a z nich to tylko poznać, że autor nie bardzo znał się na geografii. Ale w takie drobnostki któż wchodzi, skoro ów dziki człowiek był pomalowany podług wszelkich prawideł sztuki tetowniczej, skoro jadł surowe mięso, pił gorzałkę obficie, co najlepszym miało być dowodem jego dzikości, i żuł tytoń jak Francuz lub Cygan. Mentor tego dzikiego człowieka niejaki Levasseur, wzięty w tryby, zaczął się w tłumaczeniach swych mięszać, aż w końcu pokazało się, że owym dzikim człowiekiem jest niejaki Magnes, także Francuz, i że sam Levasseur był dawniej takimże dzikim człowiekiem. Wydalono ich z miasta i zabroniono produkować się w całej Austryi.

— Jeżli wierzyć można doniesieniu paryzkiego korespondenta do *Gazety kolońskiej*, nowy zamach na życie Cesarza Napoleona był przygotowany. Pisze on bowiem pod d. 17 kwietnia. Właśnie dowiaduję się, że krąży wieść o zamachu, podobno już dość rozpowszechniona. Jakiś człowiek z pistoletem w ręku miał być przychwycony na polach Elizejskich w chwili, kiedy się Cesarz zwykł przechadzać. Policya w wielkim jest ruchu. Już od kilku dni zaczepiano wielu przechodniów, tych co mieli w ręku jakie zawiniątko papierowe, i zaglądano czy to nie pistolet. Bliższych szczegółów nie ma dotąd.

— Kontyngens miasta Wiednia na rok 1864 zapełniony został częścią ludźmi młodymi niemającymi legitymacyi, których przytrzymano na rachunek miasta, częścią zaś ochotnikami. Z powołanych z pierwszej klasy wieku jedna dziesiąta część okazała się zdatną do noszenia broni, wszyscy inni zaś obowiązani się stawić mieli różnego rodzaju wady i ułomności. Z tego się pokazuje, że dziesiąta tylko część ludności męzkiej w Wiedniu jest w młodych latach zupełnie zdrową, w latach późniejszych stosunek zdrowych bardziej jeszcze się zmniejsza.

— Przed niejakim czasem bankier pewien londyński nazwiskiem Charles Dean Paul skazany został za podstępne bankructwo na deportacyę do jednej z australskich kolonij. Zaraz po ogłoszeniu wyroku żona bankiera która miała swój posagowy majątek, wyprzedała się, wsiadła na okręt i udała się do Australii i tam w okolicy Sidney nabyła dom, gdzie za przybyciem męża już się wygodnie zagospodarowała. Otóż między innemi zastarzałemi prawami w Anglii, które się przechowują z wytrwałą tradycyą, jest i to wydane za Jerzego III dla podniesienia kolonij australskich, że każdy Anglik lub Angielka mieszkający w Sidney może sobie wziąść na posługi więźnia deportowanego, odpowiadając tylko kaucyą za jego bezpieczeństwo. Owa tedy żona bankiera wybrała sobie swojego męża za służącego, a lubo władze miejscowe wybieg ten zrozumiały, nic jednak przeciw literze prawa przedsiębrać nie były w stanie. Niektóre dzienniki stawiają ten wypadek jako piękny czyn owéj niewiasty; na piękniejszy nie zdobyła się ona jednak, to jest aby z majątku swego wynagrodzić pokrzywdzonych przez męża.

— Cesarz Maksymilian wziął z sobą do Meksyku gotowizną 9 milionów franków, które zapakowane były w 50 beczułkach, i zaasekurowane są w Tryeście od przypadków morskiej żeglugi.

— Dnia 21go kwietnia dosięgło najwyższe ciepło 8⁰,0, najniższe 1⁰,4, stan barometru o godzinie 2éj po południu 329''',84, o godzinie 10téj wieczór 329''',94, o 6téj rano 22go 330''',81; wiatr słaby zmiennego kierunku, w ciągu dnia pochmurno; samym wieczorem cokolwiek niebo rozpogodzone, z rana dészcz, po południu krople dżdżu; rano 22go pogoda, o godzinie 6téj temperatura powietrza + 1⁰,8 R.

— Jutro w sobotę dnia 23go kwietnia, S. Wojciecha arcybiskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz 145 numerów obligacyj kolei żelaznéj krakowko-górno-szląskiéj, ktore przy ciągnieniu z 16 kwietnia b. r. wylosowano, w porządku arytmetycznym:

200, 259, 341, 427, 464, 621, 711, 767, 796, 906, 989, 1229, 1241, 1244, 1292, 1380, 1567, 1660, 1741, 1753, 1770, 1948, 1981, 1999, 2207, 2224, 2364, 2472, 2518, 2605, 2915, 3200, 3226, 3402, 3517, 3594, 3879, 3894, 3897, 3935, 4219, 4243, 4435, 4588, 4629, 4712, 4737, 4838, 5363, 5374, 5467, 5521, 5632, 5690, 5782, 5846, 5854, 5934, 6039, 6103, 6134, 6447, 6510, 6523, 6628, 6704, 6747, 6839, 6881, 6897, 6975, 7024, 7240, 7515, 7609, 7655, 7844, 7855, 7881, 8208, 8288, 8304, 8620, 8845, 9458, 9962, 9673, 10114, 10195, 10248, 10342, 10484, 10511, 10727, 10977, 10981, 10995, 11161, 11315, 11321, 11530, 11917, 11940, 11983, 12231, 12323, 12500, 12539, 12611, 12812, 13054, 13339, 13371, 13583, 13890, 14114, 14240, 14487, 14488, 14770, 14807, 15089, 15891, 16005, 16014, 16139, 16165, 16170, 16183, 16257, 16512, 16558, 16802, 16866, 17096, 17151, 17198, 17641, 17687, 17690, 17735, 17764, 17797, 17877, 17903.

Wykaz 26 numerów które z 16 kwietnia 1864 r. przy piętnastem ciągnieniu *Akcyj pierwszeństwa* tejże wylosowano:

482, 539, 572, 690, 1172, 1202, 1265, 1279, 1377, 1496, 1540, 1574, 1585, 1692, 1832, 1877, 2147, 2504, 2552, 2623, 2899, 3094, 3172, 3176, 3225, 3270.

Wykaz obligacyj powyżéj wymienionéj kolei, które przy ciągnieniach 16 kwietnia 1861, 1862 i 1863 r. wylosowano i dotąd do spłacenia nie przedstawiono:
a) z wylosowanych w r. 1861 Nro 2775 i 15919.
b) z r. 1862 Nro 380, 4066, 4189, 15492, 16818.
c) i z losowania z r. 1863 Nro 1256, 7212, 9585, 16296, 16365, 17831.

W roku 1863 wybito w austryackich mennicach monety srebrnéj w. a 8.740,488; talarów lewantyńskich w wartości 3.016,248; monety złotéj (korony po 13·50) 15.400,154; razem 27.156,890.

Z téj ogólnéj sumy wybito talarów związkowych pojedyńczych za 3.313,245 złr., jednoreńskowych 4.276,093, koron za 1.140,752 złr., pojedyńczych dukatów w wartości 1.108,948 koron, poczwornych dukatów w wartości 30,783 koron i 1,020 zwyczajnych koron. Monety srebrnéj zdawkowéj wybito za 113,750 złr. a miedzianéj za 126,924 złr.

— *Zwrot nadpłaconych należytości stęplowych.* Ażeby niejednostajnemu zastósowaniu § 77 ustawy z 9 lutego i 2 sierpnia 1850 zapobiedz, postanowiono iż zwrot już zapłaconych należytości stęplowych, lub bezpośrednich, nie może być na zasadzie pomyłki po 3ch latach od dnia zapłaty rachując przez strony żądanym, ale po upływie tego czasu tylko przy okolicznościach szczególnego uwzględnienia godnych lub też gdy należytość urzędownie wymierzoną została, można o zwrot tylko w drodze łaski upraszać, o czem Ministeryum skarbu rozstrzygać będzie.

Peszt 16 kwietnia. I w tym tygodniu był handel *wełny* bardzo słaby, ponieważ oprócz jednego kupca z Czech żadnych nakazów kupna nie przysłano, tak, że w ogóle, jedną partyą średniéj jednostrzyżnéj po 100 złr. cet. sprzedano. Na ugodę sprzedała kapituła z Martinbergu 500 cet. wełny z r. 1864 po 110 złr. i ½ dukata i hr. Franciszek Palffy 500 cet. po 162 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 21 kwietnia. Tutejsze Ciało prawodawcze przystąpiło na wczorajszem wieczornem posiedzeniu jednogłośnie do protestacyi Izby niższej saskiej w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. (Izba saska uchwaliła w dniu 19 bm. protestacyę przeciw rozstrzyganiu kwestyi księstw na konferencyi londyńskiej i postanowiła przesłać ją panu Beustowi. *Red. Cz.)*

Hamburg 21 kwietnia (*Pr.*). W Kopenhadze ogłoszono biuletyny z pola bitwy, które bez ogródki wyznają klęskę. *Berlinske Tidende* zamieszcza artykuł wstępny, jakoby odezwę, mówiąc, że główne siły niezłamane stoją na wyspie Alsen, która jest niezdobytą. Do środy przywieziono do Kopenhagi 500 ranionych. We wtorek i środę były w radzie stanu narady, lecz rezultat ich nie wiadomy.

Londyn 20 kwietnia wieczór. (*Pr.*) Na wiadomość o upadku Dypplu ministeryum spraw zagranicznych pośpieszyło zaraz w nocy 18go przesłać do Berlina naglące żądanie zawieszenia broni. Nazajutrz 19go nadeszła tu odpowiedź gabinetu berlińskiego odmawiająca zawieszenia broni bez opuszczenia Alsen przez Duńczyków. *Times* wyraża obawę, aby dłuższe trwanie wojny nie utrudniło zbytecznie rezultatów konferencyi.

Wzmacnia się w Paryżu wiara w przemienienie się konferencyi w kongres, a jak twierdzi *Indépendance Belge*, w sferach rządowych francuskich nie wątpią już o zwycięstwie pod tym względem polityki francuskiej. Rozeszła się nawet wieść, że rząd francuzki do tego stopnia jest pewnym przeprowadzenia swej myśli, że p. Drouyn de Lhuys miał wysłać już 19 tm. instrukcye do ajentów dyplomatycznych za granicą, w których poleca im przypomnieć gabinetom, przy których są uwierzytelnieni, odpowiedzi przesłane przez te gabinety na propozycyę 5 listopada i odwołać się do przychylnego usposobienia okazanego w ogóle dla propozycyi w onych odpowiedziach.

Dzienniki francuskie przestrzegają dziś dyplomacyę, żeby dzieło, które ta zbuduje na konferencyi nie było wątłe, lecz żeby zapewniło raz na zawsze pokój i równowagę europejską; co innemi słowy ma znaczyć, że nawet, aby kwestyę duńską pomyślnie zakończyć, wypada inne sprawy europejskie załatwić. Wzięcie szańców dyppelskich daje tym dziennikom, a szczególniej *Patrie*, powód powstawania na dotychczasową politykę angielską; jednak *Patrie* z naciskiem dowodzi, że wzięcie to nie przesądza w niczem kwestyi. „Minęły już czasy, mówi ten dziennik, w których prawo silniejszego, do którego zawsze się odwoływano, dozwalało dorzucać oręż zwycięzcy do szali, na któréj ważyły się losy narodów. Dania zgnieciona pod Dyppel, zachowała mimo tego w oczach Europy wszystkie swoje prawa; pokonanie jej staje się nawet dla niej nowym tytułem w oczach mocarstw podpisanych na traktacie 1852 roku. Czyż w samej rzeczy nie jest to precedensem potępiającym owe układy dyplomatyczne zawarte bez gwarancyi, a które zostawiają na łaskę tego lub owego mocarstwa honor narodu, którego byt chciano zapewnić?“ Wnosićby z tąd można, że Francya przyobiecała Anglii bronić na konferencyi nietykalności monarchii duńskiej, lecz że i w innych sprawach nie weźmie w rachubę faktów dokonanych siłą materyalną.

Europe frankfurtska wierzy w porozumienie Anglii i Francyi, ale wątpi, aby to porozumienie odnosiło się także i do innych kwestyj, któreby miał do rozstrzygnięcia kongres polityczny; dla tego dziennik ten pod formą półurzędowej komunikacyi doradza zebranie się na teraz kongresu, któryby się zajął jedynie interesami materyalnemi. *Patrie* mniema, że myśl ta podniesioną już została przez niektóre gabinety. Czyż jednak *Europe* zapomina, że w dzisiejszej epoce niepodobna zapewnić interesów materyalnych nie uregulowawszy politycznych, i że więcej jak kiedykolwiek interesa polityczne i materyalne ściśle są z sobą złączone.

Tymczasem nim się kongres wyrodzi z konferencyi, sama konferencya nie zdołała się jeszcze zebrać. Nie zebrała się ona bowiem 20go t. m., lecz zaledwie zeszło się w tym dniu kilku pełnomocników w urzędowem mieszkaniu lorda Palmerstona, gdzie, jak donoszą dzienniki odbywać się będą dalsze posiedzenia konferencyi. Posłowie pruski i austryacki nie stawili się; niemiecki nie przybył.

Dzisiejszy *Botschafter* zgadza się z ważnemi naszego korespondenta doniesieniami, telegrafowanemi nam onegdaj i wczoraj o zamiarze Prus zajęcia Jutlandyi i uchyleniu się Austryi od wspólnictwa w tej nowej kampanii. Rząd pruski zawiadomił gabinet wiedeński o tych zamysłach swoich, motywując je potrzebą wynagrodzenia szkód poniesionych przez pirateryę duńską, tudzież potrzebą odzyskania zwrotu kosztów i znalezienia rękojmi, że Dania uczyni zadosyć zobowiązaniom, a przytem zamiarem ściągania kosztów wojny przez kontrybucye. W Wiedniu przyjęto tę wiadomość z zadziwieniem i niezdaje się, aby znalazła ona przychylne ucho. Zadają sobie bowiem w Wiedniu pytanie: na cóż oblegać Friedericię, gdy kontrybucye mają być wybierane? Układy między Wiedniem a Berlinem toczą się jeszcze. Zdaje się, że się Prusom nie powiedzie wciągnąć Austryę, dopóki nie wykażą się, jakie właściwie są ich zamiary. Austrya chce konferencyom zostawić rozwiązanie sprawy.

W Wiedniu w ogóle nie miłem patrzą okiem na tryumfy pruskie, pomimo przeciwnych zapewnień *Wiener Abendpost*. O ile wnosić można z tonu dzienników wiedeńskich ostatnią pocztą nadeszłych, wyjazd króla Wilhelma do Szlezwiku i jego tam przyjmowanie nie podoba się w Wiedniu, a politycznie jest ono nietylko tryumfem, lecz oraz zapowiedzią dalszych działań wojennych.

Nie ma jeszcze szczegółowych raportów urzędowych o zdobyciu Dypplu, lecz mniéj więcej jasne opisy całego wypadku doszły nas już dzisiaj w dziennikach berlińskich i podajemy jeden z nich powyżej według *Gazety krzyżowej*. Według depeszy telegraficznej z Flensburga, którą nam wczoraj wieczór po części telegrafowano z Berlina, król Wilhelm za przybyciem swem do Flensburga witany był przez 24 dziewcząt, z których jedna miała do niego przemowę. Przez miasto od dworca kolei jechał król między szeregami wojsk, które walczyły w Dyppel. Król przemawiał do nich, uściskał syna i księcia Fryderyka Karola, podał rękę jenerałowi Gablenz i ruszył ku Dypplowi.

Dotychczas nic nie słychać o zawieszeniu broni. Zdaje się przeto, że okręty widziane w zatoce Hörup nazajutrz po bitwie pod Dyppel, przybyły tylko po ranionych, nie zaś, aby przewieść wojsko duńskie na Fionię lub do Jutlandyi.

Od czasu przyjęcia tronu meksykańskiego przez Arcyksięcia Maksymiliana pierwszą napotykamy dziś w urzędowych pismach wiedeńskich wzmiankę tyczącą się stosunków między dworami austryackim i francuskim w tej sprawie. Czytamy bowiem w paryskim liście do *General Correspondenz* pod d. 19go b. m. następujące słowa: „Cesarz przyjmował wczoraj na osobnem posłuchaniu księcia Metternicha, który mu wręczył własnoręczny list Cesarza Franciszka Józefa. Takowy mieści w sobie urzędowe uwiadomienie o umowach zawartych między JCMcią a Cesarzem Meksykańskim, przyczem załączone było zapewnienie, iż lojalność i uprzejmość, jakie okazał Cesarz Napoleon w układach prowadzonych w sprawie meksykańskiej, mogą posłużyć tylko do utrwalenia dobrych stosunków między obu dworami. Cesarz Francuzów przyjął list wielce przyjaźnie i zawiązał przy tej sposobności dłuższą rozmowę z posłem ces. austryackim.“ Z listu tego można wnosić, że niejakie ostudzenie widoczne ostatniemi czasy między Wiedniem a Paryżem, ustąpiło znów miejsca dawniejszemu zbliżeniu się.

Dla wielu dzienników nagły wyjad Garibaldego z Anglii jest jeszcze zagadką. Lord Palmerston i *Monitor* przeczą, aby wyjeżdżał na naleganie rządu francuskiego. *Morning Post* i *Daily News* co innego mówią. *Patrie* zaś w ten sposób obraca całą rzecz, iż zostały poczynione przedstawienia ministrom angielskim z powodu bytności Garibaldego, nie przez Francyę, lecz przez posłów kilku mocarstw, i że to wpłynęło na jego postanowienie powrócenia do Kaprery. *Indépendance* twierdzi, że poseł włoski i Garibaldi odwiedzieli się wzajemnie i dodaje, że wyjąwszy posłów tureckiego i amerykańskiego, wszyscy inni nie bywali na wieczorach dawanych Garibaldemu. Jedno z humorystycznych pism angielskich utrzymuje, że nie owacye ludu ale odwiedziny u ministrów znużyły Garibaldego. Bądź co bądź, opuszcza on Anglię na statku lorda Sutherland, a lord i lady Sutherland mają go odprowadzić do Kaprery.

General Corresp. w liście z Paryża stwierdza domysł powszechny, iż wyjazd Garibaldego z Anglii nie jest skutkiem znużenia jego, lecz raczej względów politycznych, przyczem dodaje, że względom tym nie obcą jest królowa Wiktorya.

W Algieryi powstały w ziemi Sebdu zamieszki, które coraz groźniejszy powstańczy przybierają charakter. Jak donosi *Moniteur Algerien* z dnia 14 b. m., beszaga z Geryville, nazwiskiem Si Seliman ben Hamza z całym orszakiem swym i krewnymi zrobił powstanie, i zaraz przyłączyło się do niego pokolenie Uled Sidi, którego szeik Sidi ben Tabel wyruszył dla wezwania hord nomadycznych z Sebdu pod broń. Dowodzący oficer w Sebdu wyruszył zaraz w pole i udał się do Arisza, aby powstrzymać Amajanów i hordy z marokańskich ziem śpieszące. Pułkownik Beauprêtre, dowódzca powiatu Tiaret w sto piechoty z szwadronem spahów i gumów wyruszył ku Dżebel Amur. D. 8 bm. o 5 mil od Geryville napadli go powstańcy, i podobno zupełnie znieśli. Beauprêtre zginął, podobnież zginął Si Seliman, a brat jego Si Mohamed stał z powstańcami w Bu-Alem o 20 mil francuskich na wschód Geryville. Z Francuzów zginęli także od spahów kapitan Thibaut i porucznik Perrin, tudzież kapitan Isnard, szef bióra arabskiego w Tiaret. Jenerał Martineau wyruszył przeciw powstańcom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 22 kwietnia. Nadworny kanclerz węgierski hr. Forgach prosił wczoraj o uwolnienie z urzędu przez wzgląd na stan zdrowia i zaraz takowe otrzymał. Powody polityczne nie były tu obcemi. Hr. Herman Zichy naznaczony jest jako mianowany jego następca. (Wiadomość ta nawet obszerniej była nam już wczoraj telegrafowaną z Wiednia przez naszego korespondenta, który nam również doniósł o dymisyi wicekanclerza hr. Karolego i naznaczeniu w jego miejsce radzcy Privitzera, o czem dokładniej rozpisuje się w liście powyżej umieszczonym. *Red. Cz.*). W procesie drukowym *Postępu*, Osiecki skazany został za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej na 4ry miesiące więzienia, zaś Artur Grottger za zaniechanie należnej baczności na 40 złr. kary pieniężnej.

Hamburg 22 kwietnia. Dzisiejsze *Hamburger Nachrichten* donoszą: Król Pruski odpowiedział na przemowę deputacyi miejskiej w Rendsburgu, że sprawa księstw jest dlań świętą; rozpoczęta na seryo, podobnież ukończoną będzie. Król może zapewnić, że krew synów jego nie napróżno się lała. Bismark przejeżdżał tędy do króla.

Kursa. **Wiedeń** 22 kwietnia wieczór. Kolej północna 1817 — Akcye kredytowe 192·20 — Losy z 1860 roku 95·60 — Losy z 1864 r. 95 — **Paryż** 22 kwietnia popołudniu. Renta 67·25.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 22 Kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pols stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	109
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	95	94
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	414	410
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	162 1/2	160 1/4
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	172	170
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	88 1/8	87 1/8
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	113 3/4	112 3/4
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 46	5 36
„ holenderski ważny . . „	5 45	5 35
Napoleondor . . . . „	9 20	9 6
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 47	9 32
Galic. listy zast. nowe z kup. „	74 —	73 —
„ „ „ stare „ „	77 1/4 —	76 1/4 —
„ Obligacye indem. „ „	75 50	74 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	212	210

Wiedeń 22 Kwietnia. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	73	35
5% Pożyczka narodowa	81	10
Akcye banku narodowego wied.	778	—
„ banku kredytowego . .	193	40
Losy 5% z r. 1860	96	5
Srebro	113	25
Londyn 10 funt szterl.	114	25
Dukat pojedynczy	5	43

Wiedeń 21 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 90	68 80
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 40	73 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 75	86 25
5% „ „ węgierskie	75 50	74 50
5% „ „ chorw słow.bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . .	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71
5% Pożyczka nowa wenecka . .	— —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .		
„ „ „ 10 letnie . . .	101 40	101 20
„ „ „ 12 miesięczne .	—	
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 —	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	149 —	148 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 80
„ „ „ z r. 1860 całe .	96 90	96 80
„ „ „ z r. 1864 całe .	95 80	95 60
Bilety rentowe Como.	18	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	27 90	127 60
„ tryestskie na 4 1/2% . . .	09 —	108 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ Księcia Clary „ 40 „	28 50	28 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 75	28 25
„ Miasta Budy „ 40 „	29 —	28 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 25	18 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 35	19 85
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	14 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	779 —	777 —
„ zakładu kredytowego . .	193 70	193 60
„ „ Eskont. niż. austr.	605 —	602 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	440 —	438 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1821	1820
„ „ rządowéj.	193 —	192 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	33 50	133 —
„ „ Pardubickiéj	128 75	128 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	258 —	256 —
„ „ Galicyjskiej	211 50	210 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3 1/2)	97 —	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4 1/2)	97 —	96 75
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3 1/2)	96 25	96 —
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3 1/2)	86 —	85 90
Lipsk 100 talar. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (6)	113 20	113 40
Paryż 100 franków . . . . (6)	45 10	45 —
Waluty:		
Cesarskie korony	15 90	15 80
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 43	5 42
„ „ obrączkowe . .	5 46	5 45
Złoto al marco.	5 44	5 43
Napoleondory	9 12	9 11
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 60	9 75
Luidory.	9 50	9 45
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 48	9 45
Srebro	113 50	113 —
„ kupony	114 —	113 50
Talary związkowe.	1 71	1 70
Pruskie bilety bankowe	1 71 1/2	1 71

Lwów 20 Kwietnia.		
Dukat holenderski.	5 41	5 34
„ austryacki	5 43	5 36 1/2
Półimperyał rosyjski	9 47 1/2	9 31
Rubel rosyjski	1 81 1/2	1 78
Talar pruski	1 72 2/3	1 70
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 88	73 18
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 52	76 81
Obligi indemn. bez kuponu . .	73 68	72 93
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 35	80 60
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	211 25	208 25

Warszawa 20 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	86 54	86 4
„ kupon . . . „	—	— 22 1/9
Listy zastawne III okresu . rubli	14 3 1/4	—
„ kupon	—	— 19 2/3
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	71 75	71 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 —	—

Wrocław 22 Kwietn.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	87 3/4	87 1/4
Polskie bilety bankowe	85 1/4	85 3/4
„ Listy zastawne	79 3/4	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3 1/3%	—	—

Paryż 20 Kwietn.		
Renta 3%	67	75

Londyn 20 Kwietn.		
Konsole	91 5/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 2. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 2. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 38 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 12 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

(Nadesłane).

Dziennik „Presse“ z 10go Kwietnia r. b. zawiera następujące wiadomości:

Do wielu w ostatnim czasie przez nas ogłoszonych listów uznających używanie p. Kwizdy ck. uprzywil. Płynu przywrotczego dla koni i jegoż Korneuburgskiego Proszku dla bydła widzimy się w interesie panów posiadaczy koni i panów Ekonomów spowodowani podać niniejszem do publicznéj wiadomości nowy list tego rodzaju w naszych rękach się znajdujący najnowszéj daty, przy czem zwracamy uwagę na dotyczące ck. uprzywil Płyn przywrotczy oraz składów, w których ten płyn jest do nabycia.

Do *pana Franciszka Kwizdy*, aptekarza w Korneuburgu!

„Od kilku lat używam pańskiego w dzienniku „Presse“ ogłoszonego ck. uprzyw. *Płynu przywrotczego dla koni*, oraz *Korneuburgskiego Proszku* dla koni, bydła rogatego i owiec. Przy częstem tychże artykułów używaniu przekonałem się o jak *najlepszych i najskuteczniejszych wypadkach*, co mnie powoduje upraszać pana znowu o przysłanie Płynu przywrotczego i Proszku dla bydła, a to w ilości podług załączonego obstalunku.

Zapewniam Pana, że mi to będzie prawdziwą przyjemnością preparata te w mojej okolicy jak najmocniéj polecać, i zostaję

z wysokiem poważaniem
Franciszek Kolaita,
książęco-biskupi leśniczy.

Podolanky przy Frankstadt, dnia 5go Kwietnia 1864 r. (477)

Obwieszczenie.

Z mocy uchwały wysokiego ck. Sądu krajowego w Krakowie, z dnia 14 Marca 1864 L. 4,558, odbędzie się publiczna licytacya towarów bławatnych łokciowych, płócien oraz mebli w Handlu pod firmą: ***E. Mondschein*** w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 71/9: G. I., w dniach 25 Kwietnia i 3go Maja rb. o godzinie 10 z rana poczynając, za gotową zapłatę — O czem chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 23 Marca 1864.

(445-1-2) ***S. Wiśniewski,***
ck. oficyał sądu krajowego jako komisarz sądu

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po, 1/4, 1/2 i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.
(81-30-)

Najnowszy aprobowany Wynalazek

Ck. uprzyw.

Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (161-9-)
z Fabryki
F. Voglmayera i Spółki
w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte“ 957.
Cena puszki cynowéj 1/4-funtowéj 65 centów, 1/2-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.
Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. ***J. Jahn,*** — we Lwowie p. *Fer. Pawlik*, — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka*, — w Tarnowie p. *J. Jahn*.

Herrmann Aflons,

Dentysta w Krakowie.

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 349 ma zaszczyt oznajmić niniejszem, ***że do 30 Czerwca r. b,*** pozostanie w Krakowie, ***1go Lipca*** zaś wyjeżdża na 3 miesiące do Szlązka i dopiero od ***1 Października rb.*** znowu w Krakowie ordynować będzie.
(479-2-4)

Kuracya żentycą w Jaworzu, (Ernsdorf)

(w c. król. austryackim Szlązku), oddalonym o jednę godzinę jazdy od Bielska,

Pora kuracyi tegoroczněj zaczyna się ***dnia 20 Maja r. b.;*** lekarską radą i doglądaniem zajmować się będzie, jak dawniéj, lekarz miejscowy Dr. med. Schorr z Bielska. Zamówienia przyjmuje od 1go Maja r. b. Zarząd dóbr w Jaworzu pod Bielskiem, który oraz udziela wszelkich potrzebnych objaśnień. Uprasza się tylko o dokładne podanie liczby osób, ilości żądanych pokoi, oraz czasu, na jak długo kuracya trwać będzie, żeby wszelkim żądaniom zupełnie odpowiedzieć można. (520-2 3)

(Nadesłane).

Utrapienia, niebezpieczeństwa i zawody, jakich dotąd doznawali chorzy, zażywając nudne lekarstwa, ustąpiły teraz pewności radykalnego i śpiesznego wyleczenia za pomocą przewybornej mączki uzdrawiającej Revalesciere Du Barry z Londynu, która przywraca doskonałe zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, choćby najmocniej wycieńczonym, pomaga w trudnościach trawienia, w zapaleniu kiszek, bólach żołądka, zwykłych zatwardzeniach, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach, biciu serca, bieguncе, wzdęciu, odurzeniach, szumieniu w uszach, kwasach w żołądku, zaflegmieniu, bolu głowy, głuchocie, nudnościach i wymiotach; leczy boleści twarzy, kurcze i spazmy żołądkowe, bezsenność, kaszel, gniecenie, dławicę, dychawicę, suchoty, liszaje, wyrzuty, melancholię, wyniszczenie, reumatyzm, podagrę, febrę, katary, hysteryę, ból nerwów, wady krwi, upławy, błednicę, puchlinę wodną, brak cery i siły nerwów.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książę de Pluskow, nadworny marszałek, z zapalenia kiszek. — Nr. 54,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50 latach zatwardzenia, niestrawności, cierpień nerwowych: astmy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 31,328, P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i 25-letnią głuchotą. — Nr. 46,218: Pułkownik Watson, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 18,744: Dr. Med. Schorland, z puchliny wodnej i zatwardzenia. — Nr. 49,422, P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutku nadużyć za młodu.— Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy St. Michel 17, z suchot płucowych po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. — Revalesciere wyleczyła 60,000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. (1)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt pod „Barankiem“ i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Willa dwupiętrowa,

nowo wystawiona, cynkiem kryta i

Browar piwny

z mieszkalnemi pobudynkami przy Plantacyach na Piasku pod L. 86/7, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (494-5 12)

KONRAD ZDARA,

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanowną Publiczność, iż w swojej od kilku lat trwającej farbierni jedwabnych wełnianych materyj w Bernie urządził

SZTUCZNĄ DRUKARNIĘ,

celem szybszego i tańszego wykonywania powierzonych mu robót. Równocześnie dał upoważnienie handlowi wełnianych i sukiennych towarów ***Jana Gorgonia,*** przy ulicy Grodzkiej, naprzeciwko kościoła Sgo Piotra i Pawła, pod L. 105 w Krakowie, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, który to handel powierzone obstalunki w jak najkrótszym czasie najdokładniej wykonywać będzie. — Uprasza przeto o łaskawe względy. (448--5)

Do p. ***J. G. Poppa,***
praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju na Wodę Anaterynową do ust.

Z prawdziwą przyjemnością potwierdzam Panu, że Pańską

Wodę Anaterynową do ust

zbadałem chemicznie i znalazłem takową nietylko wolną od wszelkich szkodliwych części składowych, lecz owszem wszelkiego polecenia godną, tak jak i pan profesor Oppolzer. (74-5-12)

Dr. Jan Flor. Heller,
przełożony ck. patologiczno-chemicznego Zakładu naukowego, ck. chemik sądu krajowego itd.

Uwiadomienie dla posiadaczy koni.

Najpewniejszą rękojmią, że jaki artykuł odpowiada swemu celowi, jest uznanie ludzi fachowych. Pozwalamy sobie przeto przytoczyć dwa takie uznania c. k. wył. uprz. Płynu przywrotczego p. Kwizdy, i ten płyn polecamy w ogólności Panom Posiadaczom koni. (307-2 3)

Płyn wynaleziony przez właściciela apteki obwodowej w Korneuburgu, pana F. J. Kwizdę, *Płynem przywrotczym* nazwany, został przez podpisanego zbadany, i różni się od wszelkich innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe części składowe i stosunek tychże wzajemny, używany tak *w urzędowej* jak i *prywatnej* praktyce, okazał się w wypadkach, na etykiecie każdej flaszki bliżej oznaczonych, *korzystnie, i może szczególniej być poleconym na reumatyzm, osłabienie i zapuchnięcie żył.*

Niniejsze świadectwo wydaje na żądanie chętnie, pisząc takowe własnoręcznie, podpisuje przy wyciśnieniu pieczęci.

Berlin 28go Grudnia 1861 r.

L. S.

Knauert, w. r.
Nadlekarz koni wszystkich król. nadmasztalarń, Aptekarz 1ej klasy, i Dyrektor techn. banku zabezpieczenia zwierząt.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z wielką przyjemnością mogę Panu donieść, że doświadczałem Pańskiego Płynu przywrotczego na zapalenie w stawach najulubieńszego konia Jej Mci Królowej z dobrym skutkiem. — Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżony

Londyn Royal Meys, 20 Grudnia 1862 r.

M. Langwirthy,
Lekarz od koni Jej Mości Królowej.
W. Meyer, Nadmasztelarz.

w Krakowie p. ***M. Jawornicki,*** w Rynku głównym w kamienicy p. ***Kirchmajera*** i p. ***Józef Jahn,*** — **w Warszawie** p. ***Jakób Pick,*** w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik apt. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* pan J. Hirschfeld — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn et Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Dyrekcya przesyłek Wód mineralnych w Eger-Franzensbad w Czechach,

widzi się spowodowaną podać niniejszem do publicznéj wiadomości niniejsze oznajmienie, że następujące wody jéj mineralne utrzymywane są przez ciągłe nowe dosyłki świeże na Składzie we wszystkich znaczniejszych Handlach wód mineralnych w Państwie austryackiem, niemniéj, że i zamówienia wprost do Dyrekcyi uczynione uskuteczniają się jak najspieszniéj.

I. Ze źródła Franciszka („Franzensquelle,“)

najstarszego z tutejszych zródeł mineralnych, zawierającego obficie żelazo, woda jest alkaliczno-solną wodą glauberską, znana jako woda mineralna, łatwo strawić się dająca, a działa skutecznie:

1) we wszystkich słabościach powstających ze złego tworzenia się krwi i
2) w takich, które powstają po znacznem ubyciu krwi i soków, po odbytych połogach, zgniłej gorączce;
3) przeciw zołzom i krzywicy;
4) w dopełnieniu kuracyi po Karlsbadzie.

II. Ze źródła Solnego („Salzquelle,“)

alkaliczna woda solna, glauberska, która zasługuje na uzyskaną już słynność, jako najłagodniejsza i najłatwiéj trawić się dająca ze wszystkich wód mineralnych. *To źródło solne działa w szczególności przeciw chorobliwej drażliwości błon śluzowych; jest zatem do użycia:*

1) w cierpieniach spowodowanych przez chorobliwą drażliwość żołądka i kiszek, (przy często wydarzających się katarach żołądkowych);
2) *przy chronicznéj drażliwości błony śluzowej* w krtani;
3) przy nagromadzaniu się wózgrzy w organach oddychających, przy *powracających katarach*, szczególnie u *osób delikatnych i słabowitych.*
4) w *hemoroidach i chronicznym katarze pęcherza;*
5) przeciw tworzeniu się piasku lub kamienia w urynie;
5) w wypadkach białych upławów, w początkach raka macicznego i śluzowatości kiszki odchodowéj.

III. Ze źródła Łąkowego („Wiesenquelle,“)

łagodna, żelezista, alkoliczno-solna woda glauberska, wzmagająca czyszczenie kiszek, a działająca w szczególności na system lymfatyczny i na system żyły bramnej (przeto we wszelkich komplikacyach hemoroidalnych).

IV. Ze źródła Nowego („Neuquelle,“).

tak co do swych części składowych jakoteż co do nowych skutków, równa się prawie zródłu *„Franzensquelle,“ oddziaływa jednak bardzo korzystnie w stanie osłabienia w częściach płciowych i w urynie.*

Źródło „Neuquelle“ okazuje się przedewszystkiem skutecznem:

1) w nerwowéj hypokondryi, nieregularnym stolcu, mocnem biciu krwi do góry, które to słabości spowodowane skutkiem osłabienia ustrojów płciowych;
2) przy gwałtownych białych upławach, a przytem przy przewadze krwi żylnej w wnętrznościach brusznych.

Ceny, jak również wszelkie obszerniejsze uwagi najsłynniejszych praktycznych lekarzy co do skuteczności tych od dawna słynnych wód i moczar mineralnych, są do przejrzenia i otrzymania we wszystkich *Handlach wód mineralnych*, oraz *w Dyrekcyi przesyłek wód mineralnych w Eger-Franzensbad.*

Dr. Koestler. (474--2) ***Wincenty Prökl,*** Inspektor.

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z części najczystszego kryształu cukrowego, okazały się jak to udowodniły najchlubniejsze uznania jako łagodzące i uśmierzające wszelkie draźnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdraźnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom, uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha**, opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako też: (154-11-13)

w **Białéj** pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w **Brodach** pani Ewa Kornfeld, — w **Brzeżanach** pan B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** p. M. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel, — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jaśle** p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w **Jasłach** p. Michał Neumann — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w **Kołomyi** p. Schaje Hermann, — w **Kentach** p. G. Streya; — w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz. — w **Nowym.Sączu** pp. Trager & Gutmann, — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przemyślanach** p. St. Miedlicki, — w **Przeworsku** p. Feliks witalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. J. Rosenheim, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Śniatynie** p. M. Niemczewski, — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. R. Świtalski apt, dawniéj Tomanek, — w **Tarnowie** p. Józef Jahn, — w **Tarnopolu** p Markus Śliwka, — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

W BIÓRZE KOMISOWEM

dawniéj ***L. Sroczyńskiego,*** w Krakowie, ulica Floryańska N. 335, dowiedzieć się można o:

Posadzkach dębowych lub jaworowych, po najmierniejszéj cenie z odstawą do domu.

Pewne Państwo poszukuje **Guwernantki luterskiego wyznania,** posiadającéj gruntownie francuski, niemiecki i polski język.

Panny służące umiejące wszystkie gospodarstwa poszukują miejsca.

Leśniczy egzaminowany z dobremi świadectwami i chlubną rekomendacyą poszukuje miejsca.

Agronom egzaminowany, praktycznie i teoretycznie wykszałcony, poszukuje miejsca **na Rządcę dóbr.**

Sprzedaż wina starego węgierskiego: (344-12)
z roku 1794 24 butelek
z roku 1811 80 butelek
z roku 1822 200 butelek.

Proponuje się **zamiana kamienicy** lub **dworku** na wieś w Galicyi lub Kongresówce, pod korzystnemi warunkami.

Zrazów Chmielu, poczta Krzeszowice, dostać można w Rybny, 300 kóp, po cenie 75 centów kopa z opakowaniem; — chmiel jest z Zacu (Saatz).

KORDYAŁ PEPSINY.

Przygotowany przez pp. *Grimault et Com* aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez Dra *Corvisart*, nadwornego Lekarza Cesarza Francuzów; jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt tworzy i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcyi trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka, i zapobieżenie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez Paryzką Akademię Medyczną. (146-12-24)

Dostać można w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruker* „pod srebrnym Orłem“ — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Pastilles digestives de Bilin.

(*Bilińskie cukierki do trawienia.*)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego zródła, zwanego „*Sauerbrunn*“, zawierają wszystkie części składowe tej wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami, tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciąźliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanka zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowej po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wyborne używanie wód mineralnych, i skuteczność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. ***Józefa Bartla*** w Krakowie.

Dr. Preiss,
lekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa
w Bilinie w Czechach.

(297-8-10)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*